



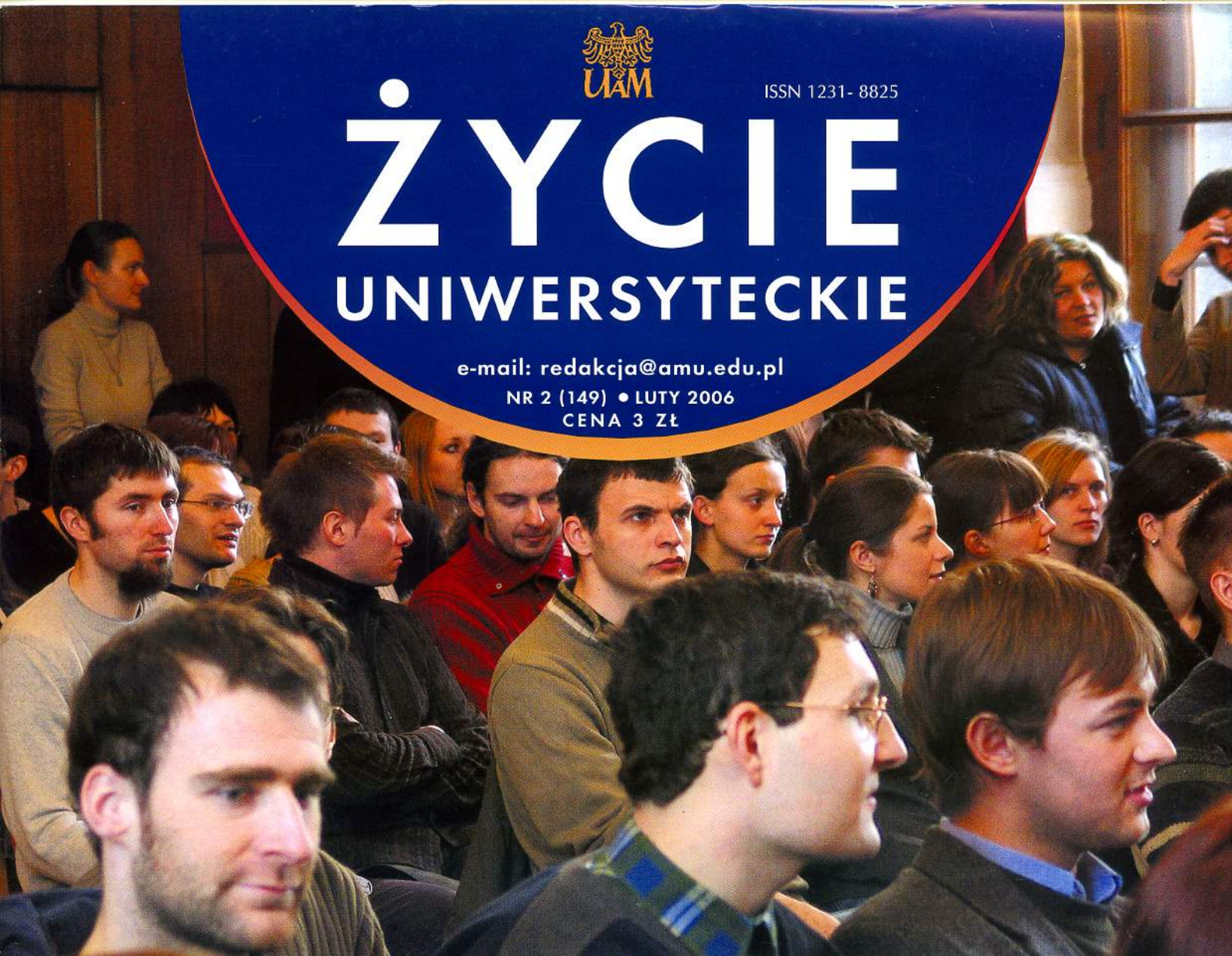
ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 2 (149) • LUTY 2006

CENA 3 ZŁ



Doktoranci

strony 12-13



*Władzom UP by się
rozdierały dusze*

*Przy wyborze między
Adamem a Juliuszem,*

*Lecz te władze
by ciężko zgrzeszyły
przed Panem,*

*Wabając się między
Adamem a Julianem.*

*W dziejach się uczelni
nie przytrafiła plama
I oto za patrona mamy
dziś Adama.*

*Żyjących się nie
zwykło wybierać
na patronów*

*- Nawet władców
melodii krainy i tonów,*

*Nie może więc dostąpić
zaszczytu takiego*

*Maestro Andrzej ani
wymowna muza jego.*



Wieczór dla Patrona

Jubileuszowym koncertem uczcił poznański Uniwersytet 50-lecie nadania mu imienia Adama Mickiewicza. Z tej to okazji podczas uroczystego spotkania 11 lutego - przypomniano dzieje tego wydarzenia, jego uwarunkowania. Mówił o tym rektor, prof. Stanisław Lorenc. Mickiewicza - Patrona przybliżyła prof Zofia Trojanowiczowa.

W części artystycznej wystąpili: znakomity organista prof Andrzej Chorościński, grając między innymi „Uwerturę Akademicką” J. Brahmsa, „Wiosnę” - A. Vivaldiego; „Dance macabre” Saint Sesa. Przed akademicką publicznością wystąpił też Chór Akademicki UAM „Schola Cantorum Calisiensis”, pod dyrekcją prof. Andrzeja Ryłko. Koncert prowadziła dr Katarzyna Piątkowska-Pinczewska.

Dni Kilonii w Poznaniu 23.02-24.02.2006 r. Od koncertu do meczu

Rozmowa z Jerzym Laskowskim, kierownikiem działu programów międzynarodowych i współpracy z zagranicą, koordynatorem Dni Kilonii w Poznaniu

● Uniwersytet Christiana Albrechta (CAU) w Kilonii jest „najstarszym bratem” naszej uczelni?

Tak, to pierwsza uczelnia, z którą już w 1984 roku UAM podpisał umowę o współpracy. Jest to też współpraca najbardziej wszechstronna, bo i między humanistami, i przyrodnikami, i w dziedzinie nauk ścisłych. Wiele badań jest wspólnych, np. w Bruszczewie - to jedno z najważniejszych w Europie stanowisk z epoki brązu - kopią wspólnie archeolodzy kilońscy i poznańscy, o czym opowie prof. Janusz Czebreszuk w czasie Dni Kilonii w Poznaniu. Geologowie biorą udział we wspólnych wyprawach naukowych; na CAU nasi lektorzy prowadzą zajęcia polonistyczne - są tam zawsze chętni, którzy chcą uczyć się języka polskiego i kultury.

● Dni odbywają się na zmianę: raz poznańskie w Kilonii, raz kilońskie w Poznaniu. Tam, w Niemczech, jest przyjęte, że każdy naukowiec ma szerokie zainteresowania kulturalne, a obcowanie z muzyką klasyczną to już standard.

To prawda, toteż CAU ma dwie orkiestry: symfoniczną i kameralną, w których grają studenci i pracownicy naukowci. Pozazdrościliśmy im tego i właśnie na Dniach Kilonii wystąpi po raz pierwszy z samodzielnym koncertem nasza orkiestra kameralna pod dyrekcją Aleksandra Grefa, też złożona z naszych studentów i pracowników. To będzie taki koncert „pół na pół” - wystąpi orkiestra CAU i nasza. Zapraszam gorąco na ten koncert, w czwartek 23 lutego br., bo wiem, nasi muzycy - amatorzy bardzo się do niego przygotowują i warto ich wesprzeć, zwłaszcza że jest to jedyna orkiestra uniwersytecka w Polsce.

● CAU wydał ciekawą i odważną pracę o nazistowskich korzeniach swoich profesorów. Zresztą land Szlezwik-Holsztyn ma tu, niestety, gęsto zapisaną kartę.

Za tytuł swego wykładu prof. Pohl wziął cytat „Szlezwik-Holsztyn stwierdza, że w Niemczech nigdy nie było narodowego socjalizmu...”, tak więc na pewno będzie mowa o rozliczeniach. Wykład będzie tłumaczony na polski, a wstęp ma każdy.

● Są w programie i warsztaty.

To już jest tradycją, że doktoranci przedstawiają na warsztatach wyniki swoich badań - stąd warsztaty literaturoznawcze czy poświęcone wychowaniu dwujęzycznym polskich dzieci w Niemczech. Polecam również kończący Dni wykład prof. Rudolfa Jaworskiego z CAU o religii, bo profesor zawsze ma bardzo barwne wykłady, wzbudzające dyskusje. Ten wykład również będzie tłumaczony.

● Na poprzednich Dniach UAM w Kilonii wygraliśmy z Niemcami w koszykówkę. Rywalizacja była ostra, pamiętam, że sam kanclerz dopytywał się nerwowo o wynik...

Nasi koledzy z Niemiec przybywają więc z chęcią rewanżu, no a my mamy ambicję kolejnego zwycięstwa. Tym razem będzie to mecz siatkówki, a nasza uniwersytecka reprezentacja siatkówki mężczyzn jest bardzo dobra.

MARIA RYBICKA

Program Dni Kilonii można znaleźć na stronie
uniwersyteckiej www.amu.edu.pl



4-6 wydarzenia

- Europa w XXI wieku • Z pomocą dla Chorzowa

7 w obiektywie

- **Potrzebuję cierpliwości i światła**
- z Kazimierzem Frysiem, „fotografem uniwersyteckim”
rozmawia Jolanta Lenartowicz

8 ku pamięci

- **Uczone ulice** - Piłsudczyk

9 badania

- **Między nami komórkami**

10 wymiary pomocy

- **Psycholog ratunkowy?** - Z prof. Anną Brzezińską,
z Zakładu Psychologii Socjalizacji i Wspomagania
Rozwoju Instytutu Psychologii UAM - rozmawia Jolanta
Lenartowicz

11 pokolenia

- **Moi mistrzowie, moi uczniowie**
- Prof. Teresa Rabska prawnik

12 doktoranci

- **Trwa debata o studiach doktoranckich**

14 ku nauce

- **Nie tylko wykłady**

16 życie żaka

- **Leniwce i woły** - Z czego żyje student

17 media

- **Tu uniwersytecka telewizja** - Czas na „Kwadrans”

18 na sportowo

- **Koszykówka • Piłka nożna • pływanie**

20 „książka”

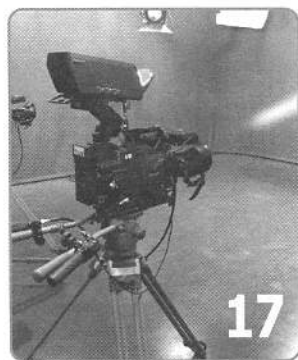
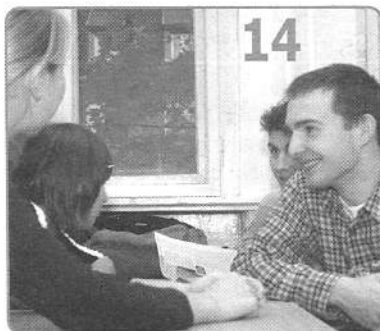
- **„Biblioteka jest wszędzie!”**
- Zdalny dostęp do elektronicznych źródeł informacji

21 kultura

- **Aula koncertowa**

22 absolwenci

- **Wieczór pełen emocji**
- Spotkanie absolwentów w Teatrze Wielkim



 **ŻYCIE**
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 2 (149) • luty 2006

Wydawca:

Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz
len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabaszy,
Grażyna Barabaszy, Danuta Chodera,
Monika Miazek, Romuald Połczyński
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel/fax 061 829 39 60

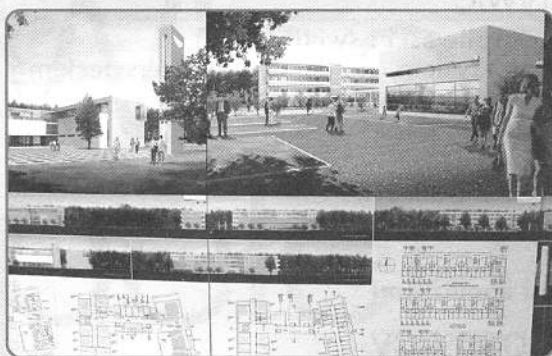
Biurowisko redakcji:

Dagmara Wrześniewska
Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: Drukarnia Libra-Print,
ul. Piłsudskiego 82, Łomża

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

Nowe Kolegium UAM w Pile



Konkurs na opracowanie projektu architektonicznego Kolegium UAM w Pile został rozstrzygnięty. Wyniki ogłoszono 31 stycznia br. Sąd konkursowy pierwszą nagrodę przyznał pracy wykonanej przez architektów z „Pracowni Architektonicznej 1997” Sp. z o.o. z Poznania. Projekt wyróżniał się spośród innych prac między innymi czytelnym układem przestrzennym, prawidłowymi powiązaniem zewnętrznymi, zapewniającymi możliwość zagospodarowania działek sąsiednich, bardzo dobrymi rozwiązaniami funkcjonalnymi i ekonomicznymi.

Drugie i trzecie miejsce zajęły prace z innych poznańskich pracowni: „PB Architekci Piotr Bukowy” oraz „Atrium” Autorskiego Studia Architektury Mariana Urbańskiego.

Komisja zdecydowała również o przyznaniu wyróżnień honorowych.

DAGMARA WRZEŚNIEWSKA

„Chemiczni” dziekani



Coroczny zjazd Dziekanów Wydziałów Chemii odbywał się w Poznaniu w dniach 9-10 lutego br. Na zdjęciu kuluarowe rozmowy - niezbędny element każdego zjazdu.

Językoznawstwo na FORUM

Internetowe Forum Instytutu Językoznawstwa UAM, najpełniejsze źródło informacji o tym Instytucie, współtworzone przez wykładowców i studentów, działa na stronie internetowej: www.forumij.org.pl.

Wystawy w bibliotece



Wystawę poświęconą Franciszce Ratajczakowej, pierwszemu powstańcowi poległemu w Powstaniu Wielkopolskim w 1918 r. prezentowała w swoim holu Biblioteka Uniwersytecka.

Wkrótce po jej zakończeniu (17 lutego) rozpoczął się wykład Tomasa Szpondera, Prezesa Wydawnictwa „Rebis”, na temat rynku wydawniczego w Polsce, XI Poznański Przegląd Książki Naukowej. Trwać on będzie do 31 marca br.

Na rzecz nauki

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej ogłosiła tegoroczną ofertę programów stypendialnych i subwencyjnych, skierowanych do naukowców lub zespołów badawczych, reprezentujących wszystkie dziedziny nauki. Pełna wersja oferty programowej FNP jest dostępna w postaci pliku PDF na stronie internetowej: <http://www.fnp.org.pl/aktualnosci/documents/Progr2006www.pdf>.

Warsztaty „Fizyka i humanistyka”



IX Zimowe Warsztaty Fizyczne „Fizyka i humanistyka” pt. „Tajemnice słowa drukowanego” zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Dydaktyków Fizyki oraz Wydział Fizyki UAM odbyły się w dniach 13-16 lutego br. na Morasku (ul. Umultowska 85), w Centrum Dydaktycznym Wydziału Fizyki UAM. Szczegóły na stronie internetowej: www.ifnt.fizyka.amu.edu.pl/dydaktyka.

Kilka dni przedtem, 8 lutego, wykład otwarty z cyklu „Fizyka dla wszystkich” wygłosił prof. Wojciech Nawrocik. W wykładzie transmitowanym bezpośrednio na stronie internetowej: www.wo.amu.edu.pl, a zatytułowanym „Od wirującego bąka do wirującej gwiazdy neutronowej”, mówił o ruchu obrotowym ciał sztywnych.

Między realizmem a idealizmem

Aż 60% Hiszpanów w ogóle nie interesuje się polityką, a zdecydowana większość nie wie, jakie miasto jest stolicą Łotwy - skonstatował swoje wystąpienie prelegent z Hiszpanii - prof. dr Enrique Banus z Universidad de Navarra w Pamplonie.

Rozważania na temat przewyższenia narodowego egoizmu oraz kondycji Europy i Unii Europejskiej, w obliczu najbardziej aktualnych problemów współczesnego świata, (globalizacji, integracji europejskiej, bezpieczeństwa europejskiego, terroryzmu międzynarodowego, łamania praw człowieka), stanowiły pretekst do zwołania przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz Collegium Polonicum w Ślubicach siódmej z kolei, międzynarodowej konferencji naukowej.

W dniach 2-3 lutego 2006 roku w leżących na granicy polsko-niemieckiej Ślubicach gościło ponad stu naukowców z Europy. Uczestnicy zastanawiali się nad kondycją Europy i Unii Europejskiej w XXI wieku. Obrady były tłumaczone na języki niemiecki i rosyjski.

Podczas spotkania analizowano, jak Europa radzi sobie ze współczesnymi problemami oraz na ile proponowane sposoby ich rozwiązania - zarówno na gruncie unijnym, jak i ogólnoeuropejskim - są skuteczne.

Po otwarciu konferencji i przywitaniu gości przez prorektora UAM, prof. Janusza Wiśniewskiego, dyrektora INPiD (prof. Jerzego Babia-ka, dr. Tadeusza Wallasa) oraz burmistrza Ślubic, Ryszarda Bogackiego, rozpoczęły się obrady plenaryjne.

Podczas dwudniowej konferencji zaprezentowano ponad 80 referatów, a prelegenci przedstawili najważniejsze pola konfliktów i płaszczyzny współpracy państw europejskich.

W trakcie wystąpień zgłaszano m.in. potrzebę określenia nowych trendów europejskości, które trafiłyby przede wszystkim do młodych Europejczyków (prof. dr Enrique Banus, Universidad de Navarra w Pamplonie), podkreślano dynamikę pojawiających się obecnie koncepcji integracyjnych we współczesnym świecie (dr hab. Zbigniew Czachór, UAM) oraz wskazywano na zaburzenia towarzyszące procesowi integracji europejskiej (prof. Janusz Wiśniewski, dr Beata Przybylska, mgr Katarzyna Żodź, UAM). Pojawił się postulat dookreślenia paradygmatu Europejczyków (prof. Andrzej Chodubski, Uniwersytet Gdański) oraz próbowano zdefiniować kategorie m.in. ponadnarodowości, towarzyszącej procesowi integracji i dezintegracji starego kontynentu (prof. Ja-



nusz Ruszkowski, Uniwersytet Szczeciński). Pojawiło się również pytanie o nastawienie „starych motorów napędowych” Unii Europejskiej: Niemiec i Francji do współczesnych kierunków transplantacji idei europejskiej, głównie rejonu wschodniego i śródziemnomorskiego oraz o przyszłość koncepcji twardego rdzenia - ścisłej współpracy najsilniejszych państw Unii Europejskiej (prof. Bogdan Koszel, UAM).

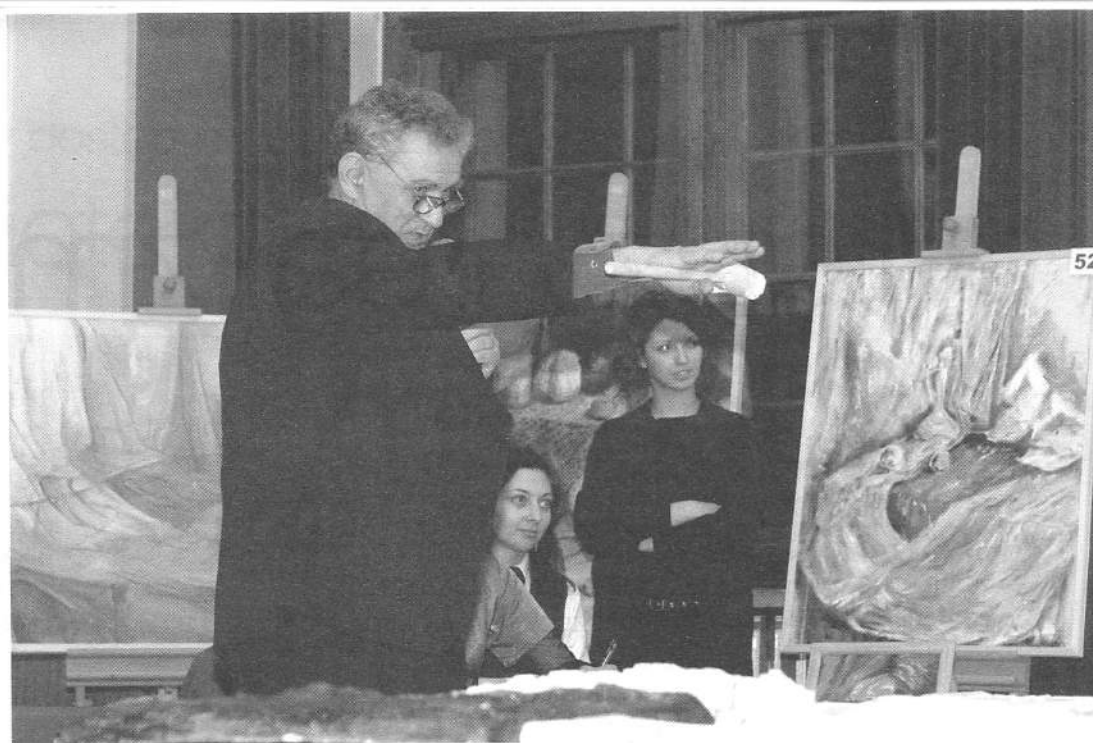
Dalsza część konferencji podzielona została na 10 paneli dyskusyjnych o zróżnicowanej problematyce (m.in. „Przyszłość Europy w obliczu integracji europejskiej”, „Prawa i wolność człowieka”, „Problemy społeczne UE”, „Tożsamość Europy w dobie globalizacji”, „Europa Środkowowschodnia w obliczu integracji europejskiej”).

Odzwierciedlały one najpilniejsze problemy, z jakimi zmierzyć się musi zjednoczona i ciągle jednocząca się Europa. Kraje członkowskie Unii Europejskiej muszą określić, czy chcą poszerzenia, czy raczej pogłębienia integracji. Kryzys konstytucyjny, koncepcja dwóch prędkości rozwoju, niedawne przystąpienie nowych państw oraz czekające w kolejce kolejne kraje sprawiają, że rozwiązania należy szukać już teraz. Wschodni i śródziemnomorski kierunek integracji europejskiej, reforma instytucji unijnych, problemy strukturalne UE, łamanie praw człowieka w państwach europejskich, a także realizacja jednolitej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony to kolejne wyzwania stojące przed Europą i Unią Europejską.

Konferencja była krótką i niezwykle inspirującą analizą kondycji Europy w XXI wieku. Wiele z przedstawionych problemów pozostaje ciągle nie rozwiązanych, a inne działania są jeszcze nie dokończone. Dlatego gospodarze spotkania uznali za celowe kontynuację spotkań w następnych latach i zasygnalizowali chęć zorganizowania konferencji w przyszłym roku.

ADAM BARABASZ, MARCIN PIECHOCKI

Podczas konferencji najczęściej zadawano pytanie: „Czy kryzys europejskości, którego niewątpliwie jesteśmy świadkami, będzie miał zbawienny czy destrukcyjny wpływ na życie Europejczyków”?



Z pomocą dla Chorzowa

Koncert Charytatywny

wydarzenia

Katastrofa budowlana w Chorzowie w styczniu br. wstrząsnęła całą Polską. Zarówno rannym, jak i rodzinom ofiar potrzebna była pomoc. W akcję dobroczynną włączył się również UAM.

2 lutego br. w Auli Uniwersyteckiej odbył się Koncert Charytatywny, zorganizowany przez Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM w Kaliszu (we współpracy z Samorządem Studentów UAM).

Początkową ideą koncertu, który miał być koncertem karnewalowym, było, aby pieniądze z cegiełek (sprzedawanych w jego trakcie), jak również z aukcji prac plastycznych i przedmiotów użytkowych, przekazać studentom niepełnosprawnym. Ci jednak postanowili zrzec się ich na rzecz poszkodowanych w śląskiej tragedii.

Zarówno program, jak i cel koncertu przyciągnął wielu zainteresowanych. Część artystyczną stanowiło „Oratorium na Boże Narodzenie” autorstwa Fryderyka Stankiewicza (muzyka) oraz Katarzyny Kryśków (słowa). Można było usłyszeć niezwykle głosy wykonawców: Katarzyny Jagiełło, Mieczysława Szcześniaka, kaliskich chórów: Chóru Szkół Nazaretańskich, Chóru Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia jak również Akademickiego

Chóru Polifonia. Towarzyszyła im gra Romualda Szałka (flety proste) oraz Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Kaliskiej pod batutą Jacka Klocka. Ponadto fragmenty utworu przepięknie recytował Jacek Jackowicz. Ponadgodzinny koncert został nagrodzony wielkimi oklaskami publiczności.

Po słodkim poczęstunku w holu Auli na wszystkich czekała jeszcze aukcja prac plastycznych (obrazów, plakatów, grafik, płaskorzeźb) studentów Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM oraz przedmiotów użytkowych (między innymi albumów od Prezydenta Miasta Poznania czy Urzędu Marszałkowskiego). Całość wystawiono do licytacji w Sali Lubrańskiego.

Aukcja wzbudziła spore zainteresowanie. Większość spośród 58 obrazów została sprzedana (najwyższą cenę - 300 zł - uzyskała praca Anny Kujawskiej). Chętnie kupowano również pozostałe dzieła i przedmioty. Dochód z Koncertu Charytatywnego z pewnością pomoże poszkodowanym. Miejmy nadzieję, że przyszłoroczny koncert spotka się z równie dużym zainteresowaniem i przyczyni się do wsparcia innego, szczytnego celu.

DAGMARA WRZEŚNIEWSKA

Edukacyjne ścieżki E-MAPS - pionierskie przedsięwzięcie

W dniach 22-28 lutego br. odbywało się w Poznaniu kolejne, dziewiąte spotkanie robocze zespołu przygotowującego studia E-MAPS, które ruszą w roku akademickim 2007/08. Zjechali się koleżanki i koledzy z Malty, Francji, Anglii i Włoch i obradowali w „Jowicie”.

E-MAPS to pionierskie przedsięwzięcie naukowo-dydaktyczne, czyli interdyscyplinarny, międzynarodowy program studiów magisterskich, w który zaangażowani są uczeni reprezentujący nauki humanistyczne i przyrodnicze z pięciu uniwersytetów z Anglii, Francji, Malty, Polski i Włoch.

Pełną informację na jego temat znaleźć można na stronie internetowej: www.projects.um.edu.pl/emaps/.

E-MAPS spełnia wszelkie warunki „transversal educa-

tional policy”, która to strategia jest „sercem” pięknych, acz niespełnionych dotąd zamierzeń Unii Europejskiej typu „strategia lizbońska” i „proces boloński”.

- My lokujemy się w samym środku marzeń Komisji Europejskiej, podkreśla dr hab. Juliusz Tyszka z Instytutu Kulturoznawstwa UAM - stąd też otrzymaliśmy w 2003 r. trzecią pod względem wielkości dotację przewidzianą dla tego typu programów - jak na razie tylko na przygotowanie studiów, nie na ich przeprowadzenie. Studia ruszą dopiero w roku akademickim 2007/2008.

Podczas niedawnego poznańskiego zebrania grupy SANBOL stwierdzono, że E-MAPS jest przedsięwzięciem pionierskim, zarówno na gruncie polskim, jako i ogólnoeuropejskim.

W obiektywie

Potrzebuję cierpliwości i światła

Z Kazimierzem
Frysiem,
„fotografem
uniwersyteckim”
rozmawia
Jolanta
Lenartowicz



● **Łatwo i często do nazwiska Kazimierz Fryś dodaje się właśnie określenie: „fotograf akademicki”. Co to znaczy?**

- To, że od samego początku swojej pracy fotografa byłem w tym środowisku obecny, z nim związany. Najpierw pracowałem w Polskiej Akademii Nauk, jako technik fotograf, absolwent poznańskiego Technikum Chemicznego, które kiedyś prowadziło klasę fotografii. Pracując w PAN-ie ukończyłem studia na geografii, a potem jeszcze podyplomowe studia z geologii.

● **Ogląda Pan świat przez obiektyw od wielu już lat, proszę powiedzieć, jak to się dzieje, że patrzymy często na ten sam obraz, element rzeczywistości, osobę, ale tylko niektórzy potrafią dostrzec w nich coś szczególnego: piękno, wyrazistość, niesamowitość. Do tych „niektórych” zwykle należy fotograf. Jakie Pana zdaniem cechy są u fotografa najważniejsze?**

- Musi mieć wyobraźnię, która pozwala założyć i określić to, co chce się utrwalić. Dalej, musi mieć wiele cierpliwości, spokoju i wytrwałości. Ja nigdy nie robię zdjęcia, jak to się mówi za pierwszym razem. Najpierw przychodzę, często w ogóle bez aparatu, przyglądam się obiektom, rzeczom, szczegółom, które chcę sfotografować. Zastanawiam się się nad porą dnia, sposobem, oświetleniem, które pozwoli mi wyciągnąć to, czego szukam, nad miejscem, z którego powinienem patrzeć. To wszystko analizuję, przymierzam do swojej koncepcji... Za dwa, trzy dni przychodzę sfotografować, chyba, że sytuacja na to nie pozwala.

● **Czyli można powiedzieć, że jest Pan bardziej fotografem niż fotoreporterem. Szybkość sensacja, natychmiastowość Pana nie interesują?**

- Nie, nie lubię robić zdjęć reporterskich. Uciekam raczej w architekturę, naukę, przyrodę. Uwielbiam góry.

● **Fotograf ma możliwość spoglądać na otoczenie zarówno poprzez szczegóły, jak i plan szeroki. Co Pan woli?**

- Tu trudno jednoznacznie powiedzieć. Zależy, jaki mam cel i jaki plan. Na przykład fotografia naukowa, od której zacząłem, wymaga wielkiej precyzji, możliwej do uzyskania tylko w odpowiednim oświetleniu, przy właściwej ostrości, we właściwym usytuowaniu w przestrzeni. To bardzo trudna fotografia. Tego szkoła nie uczy, to się zdobywa samemu.

● **Miał Pan mistrza, wzory?**

- Miałem i mam bardzo wymagającego „zleceniodawcę” Sam nie będąc fotografem, znakomicie na fotografowaniu się zna. Jest piekielnie wymagający, precyzyjny. I jeśli on nie ma zastrzeżeń (bo o wyraźnych pochwałach raczej nie ma mowy) to jest to wyraz wysokiego uznania. Lubię z nim pracować, chodzić na wyprawy w góry, fotografować w ciszy pracowni. Tym moim mistrzem jest od wielu, wielu lat prof. Jerzy Fedorowski. Znamy się od czasu, kiedy był jeszcze... magistrem.

● **Czy fotografia mówi prawdę? Czasem na zdjęciu rzeczy piękne wydają się być banalne, a całkiem skromne, by nie powiedzieć brzydkie, nabierają uroku. Podobnie ludzie. Czy są osoby, rzeczy, obiekty niefotogeniczne czy tylko fotografowie słabi?**

- To wynika w głównej mierze z umiejętności lub ich braku u fotografa. On najpierw musi wiedzieć co chce wydobyc z krajobrazu, szczegółu, ludzkiej twarzy. No i potem szuka warunków aby to było możliwe. Inni mogą widzieć inaczej... Stąd trudno porównywać i oceniać. A poza wszystkim „niefotogeniczność” istnieje.

● **A technika, nowoczesność, która też nie omija fotografii, jak ona wpływa na ostateczny obraz?**

- W wielu kwestiach ułatwia, obraz, jego ujęcie widać natychmiast, nie tak jak kiedyś po zrobieniu odbitek; można od razu powtarzać, wiele razy próbować. Możliwości techniczne są jednak tak wielkie, że opracowywanie zdjęcia w komputerze może całkowicie odmienić jego wyraz. Staram się nie korzystać z tego zbyt hojnie. Uważam, że najtrudniejsze jest robienie zdjęć czarno-białych. Tu nie ma miejsca na żadne sztuczki. Czerni - biel; światło - jego brak; cienie - półcienie - tym tworzy się obraz.

● **Niektóre zdjęcia szybko przemijają, inne zgromadzone na wystawach, zebrane w albumach, książkach żyją długo. Są dorobkiem stałym. Pan, też takie ma...**

- Owszem, jest ich sporo. Przygotowywałem ilustracje zdjęciowe między innymi do czasopism i wydawnictw naukowych jak na przykład „Studia Geologica Polonica”, „Acta Palaeontologica Polonica”, „Przegląd Geologiczny”. Inny obszar to albumy i foldery o poznańskim Uniwersytecie, a zwłaszcza o moim ulubionym Ogrodzie Botanicznym. Szczególnym jednak sentymentem darzę „Album multimedialny WAWEL 1999”. Byłem wówczas jedynym fotografem spoza grona krakusów. Zaproszono mnie, bym spojrział na Wawel innym, „niekrakowskim” okiem. To była wspaniała przygoda. I jej skutek, jak oceniono - niezły.

Dziękuję za rozmowę

Wystawa fotograficzna pt. Masyw Szrenicy i Łabskiego Szczytu w obiektywie Kazimierza Fryśa została otwarta 13 lutego w Collegium Physicum na Morasku. W kulisach rozmawiamy z jej autorem

ku pamięci

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE • nr 2 (149) • luty 2006

Uczone ulice

Piłsudczyk



Tym razem w naszym cyklu pojawia się postać kontrowersyjna. Choć nikt nie kwestionuje zasług Stanisława Runego na polu weterynarii, znacznie niżej oceniana jest jego działalność rektorska. Nie lubiła go zwłaszcza część studentów.

Stanisław Izidor Runge urodził się we Lwowie w 1888 roku jako syn inżyniera kolejnictwa. Swoją edukację ukończył w rodzinnym mieście. Po czteroklasowej szkole ludowej trafił na dwa lata do c.k. V Gimnazjum i siedmioklasowej c.k. II Szkoły Realnej, w której w 1908 r. zdobył świadectwo dojrzałości. Pod naciskiem rodziny poszedł na Politechnikę Lwowską, ale już w 1909 r. zmienił kierunek wstąpiwszy na c.k. Akademię Weterynarii. Jesienią 1913 roku otrzymuje tytuł doktora weterynarii i jako starszy asystent wyjeżdża na praktyki do stadnin we Włoszech i Niemczech. Powraca do Lwowa tuż przed wybuchem I wojny światowej, gdzie do 1916 roku wspólnie z Kazimierzem Szczudłowskim kieruje trzema klinikami weterynarii (chirurgiczną, wewnętrzną i położniczą) i przygotowuje dysertację pt. „O tonach płodowych u ciężarnych krów”.

Liczne artykuły Runego publikowane są w czasopiśmie rolniczych, a ich autor cieszy się zaufaniem profesorów macierzystej Akademii i wkrótce zaczyna prowadzić wykłady. W tym samym czasie prowadzi również zajęcia w słynnej na cały kraj Szkole Gospodarstwa Domowego w Snopkowie, do której uczęszczały zamożne panienki.

Stanisław Runge aktywnie uczestniczył również w obronie Lwowa podczas walk z Ukraińcami, a po oswojeniu miasta 22 XI objął komendę szpitala dla koni w Jarosławiu.

Na początku 1919 roku przenosi się do Warszawy, gdzie zostaje naczelnikiem wydziału weterynaryjnego MSW, w którym zajmuje się głównie publikowaniem broszur dla armii o zabawie dziś brzmiących tytułach jak „Strzeż się nosaciny” czy „Exterieur konia”. W tym samym czasie dostaje propozycję z Wszechnicy Piastowskiej (jak zwał się wówczas Uniwersytet Poznański). Dziekan Wydziału Rolniczo-Leśnego ma nadzieję, że Runge przyjmie posadę w nie istniejącej jeszcze katedrze weterynarii. Po długich pertraktacjach - Runge nie zgadzał się na tytuł prof. nadzwyczajnego, żądając profesury zwyczajnej, pojawiły się trudności ze zwolnieniem ze służby wojskowej, a ponadto weterynarz otrzymał propozycję z trzech innych placówek naukowych w kraju - przyjmując stanowisko.

Po dwóch latach ciężkiej pracy powstaje na Sołaczu Zakład Weterynarii Rolniczej Uniwersytetu Poznańskiego, posiadający w 1925 roku 13 pomieszczeń. W październiku 1928 r. Runge otwiera Uniwersyteckie Ambulatorium dla

Zwierząt Domowych, z którego usług korzystali oprócz prywatnych właścicieli także ZOO, policja, wojsko i sądy.

Aktywność zawodowa Stanisława Runego zaowocowała objęciem przez niego w 1927 roku stanowiska dziekana Wydziału Rolniczo-Leśnego oraz szeregiem innych funkcji, takich jak przewodnictwo uniwersyteckiej Komisji Przeciwpowarowej czy referat budowlany. Dwa lata później zostaje profesorem zwyczajnym, a w 1933 roku rektorem. Swą funkcję sprawuje przez trzy roczne kadencje. Wybór nie wzbudził zachwytu środowiska - pochodzący ze Wschodu Runge był zagorzałym zwolennikiem Józefa Piłsudskiego i sanacji, gdy tymczasem Poznań uchodził w kraju za miasto niezwykle endeckie. Gdy jako pierwszy rektor wieszal w swym gabinecie portret Marszałka, w wielu dziekanatach nadal wisiły zdjęcia Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Manifestacyjnie okazywane przywiązanie do obozu posanacyjnego zaowocowało wnioskiem Runego o przyznanie Józefowi Piłsudskiemu tytułu doktora honoris causa weterynarii.

Wrogowie rektora, na dwa dni przed inauguracją roku szkolnego 1935/36, opublikowali tekst, oskarżając go o plagiat popełniony w książce „Nauka o koniu”. Specjalna Komisja, pod przewodnictwem rektora UJ prof. Zolla, uznała jego niewinność, choć podkreślała, że Runge powinien był podać źródło, z którego przepisał fragmenty do swej książki (były nim wykłady prof. Fibicha).

Rektor nie zdobył również sympatii młodzieży, gdy kilkakrotnie, często z pobudek ideologicznych, zamykał niektóre bractwa i korporacje studenckie.

Dziś jednak postać Runego raczej łączy niż dzieli. W uznaniu zasług lwowiaka, jego imieniem nazwano Collegium Akademii Rolniczej (która wywodzi się przecież z Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu) przy ul. Wojska Polskiego 52. Dla uczczenia działalności wybitnego weterynarza, z okazji 40-lecia Wydziału Rolniczo-Leśnego, odsłonięto dwie tablice pamiątkowe: jedną na domu przy ul. Libelta 24, w którym mieszkał, drugą na ścianie frontowej Collegium Runego. Być może o kontrowersyjności rektora świadczy wybór ulicy, którą nazwano jego imieniem. Jest to niewielka, spokojna droga wewnętrzna w pobliżu basenu na Morasku.

EWA WOZIŃSKA

Korzystałam z książki „Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis”.

Między nami komórkami

Mój wykład służył temu, żeby pokazać, jak bardzo świat komórek różni się od tego znanego nam z potocznego doświadczenia - mówi **prof. Przemysław Wojtaszek** (na zdjęciu) z Zakładu Biologii Molekularnej i Komórkowej Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii UAM - i przestrzec przed pochopnym przenoszeniem potocznych doświadczeń na tę zupełnie inną rzeczywistość.

Dośłownie inny wymiar

Poziom komórki to przede wszystkim zupełnie inne wielkości. Popularną w codziennym życiu miarą jest metr, centymetr - często tych miar używamy. Już milimetr trudniej nam sobie wyobrazić. Tymczasem wielkość komórki mierzy się w mikrometrach, a więc są one na przykład tysiąc razy mniejsze niż milimetr.

Co z tego wynika? Sięgnijmy do prostego, a przemawiającego do wyobraźni przykładu. Mamy butelkę wina. Średnica jej szyjki wynosi około 2 cm. Gdy ją przechylimy, wino wyleje się z łatwością. Teraz zmniejszamy jej wymiary 10-krotnie - butelka ma wysokość niecałych 3 cm, a szyjka średnicę 2 mm. Tym razem, gdy butelkę przechylimy, nic się z niej nie wyleje (bo przy zmianie masy napięcie powierzchniowe jest w stanie utrzymać wodę w butelce, pokonując grawitację). A więc tylko 10-krotne zmniejszenie wysokości wymiarów liniowych już spowodowało taką zmianę!

Elektryka - nie grawitacja

Drugi przykład: w naszym codziennym życiu nie jesteśmy obeznani z oddziaływaniami elektrycznymi i na przykład nie słyszymy bezpośrednio w powietrzu fal radiowych, natomiast czymś naturalnym jest dla nas działanie grawitacji, która towarzyszy nam na co dzień i organizuje nasz świat. Natomiast na poziomie komórkowym siła grawitacji nie ma znaczenia, ale mają ją oddziaływania elektryczne. Białka, kwasy nukleinowe, cukry - wszystkie te cząsteczki mają na powierzchni ładunek elektryczny, dzięki któremu przyciągają wodę. Są „oblepione” wodą - nazywamy to chmurami jonowymi - która nie pozwala komórkom się zlepiać, zbicić, używając potocznej terminologii. Jeśli bowiem wyobrażamy sobie potocznie komórki jako woreczki czy baloniki, ułożone w organizmie w stos i jeśli przypiszemy światu komórek działanie grawitacji takie jak w codziennym życiu, to przecież powinno nam dać do myślenia, czemu te woreczki czy baloniki się nie zgniatają.

„Informacja dociera do nas w bitach; jej zrozumienie wymaga od nas integracji bitów, a to pozostaje zadaniem dla wyobraźni. W nauce, jak wszędzie, wyobraźnia jest kaleką bez metafor. Metafory pozwalają nam nazwać na nowo rzeczy nieznaną i zagadkowe słowami, które są swojskie i znajome, dostarczając umysłowi „scho-dów do nieba”.

Harold FM (1995)

Microbiology 141: 2765-2778

Małe jest potężne

Siły, które utrzymują ład w komórkowym świecie, są potężne. Im głębiej wchodzimy w ten świat, tym większe siły musimy pokonać. Listek z drzewa wystarczy urwać; by poznać wewnątrz pomarańczę, wystarczy ją obrać ze skórki. Do poznania komórki siła ręki nie wystarczy - musimy użyć wirówek, w których siła przyspieszenia będzie większa niż grawitacja. Żeby się wdrzeć do wnętrza komórki i np. wydobyc jądro, musimy użyć wirówki o przyspieszeniu do 30 tysięcy razy większym niż siła grawitacji.

We wnętrzu komórki roślinnej działają wielkie ciśnienia - ciśnienie, z jakim wewnątrz komórki roślinnej napiera na ścianki dochodzi do 20 atmosfer. Ściany niektórych komórek roślinnych są konstrukcyjnie przygotowane na to, by wytrzymać nawet 60 atm, a są grzyby, w których ciśnienie we wnętrzu po-



jedynczej komórki wynosi 80 atm i potrafią one jak młot pneumatyczny „wbić się” w organizm innej rośliny.

Upchana galaretka

Wnętrze komórki też często potocznie wyobrażamy sobie jako pęcherzyk z wodą, w której pływają jakieś elementy. Tymczasem nic podobnego: najpierw model teoretyczny, a potem rzeczywisty obraz, jaki udało się uzyskać w mikroskopie elektronowym pokazuje, że - w galaretowatym, a nie wodnistym wnętrzu - tłok panuje niczym w tramwaju w godzinach szczytu.

Na dodatek trwa tam bezustanny ruch. Otóż roślina musi szybko reagować na zmieniające się warunki: nie może jak pies uciec ze słońca w cień czy poszukać wody do picia. Znajdujący się wewnątrz komórki cytoskielet pod wpływem zmieniających się bodźców reaguje: wiotczeje, napina się, porusza, dając tym sygnał powodujący, że aparaty Golgiego, zajmujące się budową ściany komórkowej, zaczynają ją nadbudowywać w miejscu, które tego potrzebuje. Komórka może więc przez to zareagować inteligentnie na zmiany z zewnątrz przekazane za pośrednictwem błony i cytoskieletu. Współdziałanie ściany - ona nie jest tylko opakowaniem! - i wnętrza komórki można porównać do zbrojonego betonu: cytoskielet to żelazne pręty odporne na rozciąganie, a wewnątrz komórki to beton odporny na zgniatanie.

Do 130 m

To właśnie dzięki inteligentnym reakcjom komórki cała roślina potrafi się przystosować do grawitacji. Choć roślin jest bardzo dużo, jest tylko kilka typów wzrostu roślin i każda taka „konstrukcja” roślinna wykorzystuje najlepsze rozwiązania inżynierskie. Zresztą te właśnie inżynierskie obliczenia dowodzą, że żadna roślina nie może urosnąć powyżej 130 metrów (choć jest to bardziej kwestia hydrauliki niż budowy).

Na podstawie wykładu otwartego prof. Przemysława Wojtaszka pt. „Architektura życia. Nie-molekularna biologia komórki”.

Psycholog ratunkowy?

Z prof. Anną Brzezińską, z Zakładu Psychologii Socjalizacji i Wspomagania Rozwoju Instytutu Psychologii UAM - rozmawia Jolanta Lenartowicz



● **Podczas akcji ratunkowej w Katowicach szli prawie w jednym szeregu: ratownicy, także górnicy, strażacy, lekarze, policjanci, psy tropiące i tuż za nimi psychologzy. Bardzo wyraźnie podczas tej tragedii zaznaczyła się właśnie wielka potrzeba wsparcia psychologicznego. To stało się wręcz elementem ratowania. Dlaczego?**

- Sądzę, że przyczyn jest tu kilka. Po pierwsze, to skutek podniesienia się poziomu życia i wzrostu świadomości ludzi co do różnych zagrożeń. Ludzie myśląc o swym samopoczuciu czy jakości życia, dostrzegają coraz wyraźniej obok jego fizycznej strony, także sferę psychiki oraz relacji między ludźmi. Po drugie, służby, które bezpośrednio zajmują się ratownictwem od strony technicznej i medycznej też mają znacznie więcej niż kiedyś kontaktu z psychologią. To obudziło w nich potrzebę sięgania w tak trudnych sytuacjach po pomoc psychologiczną; dobrzy ratownicy potrafią określić te obszary, we wspólnej akcji, którymi zająć powinien się ktoś inny, nie oni sami. Właśnie psychologzy. Po trzecie, natychmiastowy odzew i udział psychologów w różnych dramatycznych wydarzeniach wyraźnie pokazuje nie tylko ich doraźną rolę i funkcję (jak na przykład w akcji w Katowicach), ale także buduje w świadomości społecznej pozytywny obraz zawodu psychologa. To już nie tylko ktoś, kto w zaiszczeniu gabinetu pomaga rozwiązać złożone problemy życiowe, ale ktoś, kto szybko pojawia się tam, gdzie wsparcia, lub choćby właściwego pokierowania w ekstremalnej dla siebie sytuacji oczekują poszczególne osoby (ofiary, świadkowie zdarzeń, ratownicy) czy całe grupy. Psycholog staje więc coraz częściej nie tylko obok człowieka bezpośrednio dotkniętego urazami, ale także między ludźmi dalszego nieco otoczenia, którzy ratują, uczestniczą w akcji, pomagają. Katowicka katastrofa naocześnie to bardzo jasno: niosący z pełną determinacją pomoc, skoncentrowani, maksymalnie narażeni - też potrzebują i będą w dalszej perspektywie potrzebować psychologicznego wzmocnienia. A to bardzo poszerza pole dla naszych działań, choć wymaga wyjścia psychologa z gabinetu i wejścia w lokalne społeczności, w różne środowiska.

● **W sytuacji, w której okazuje się, że psycholog jest kimś tak niezbędnym, nasuwają się pytania: czy tych psychologów wystarczy i czy są oni właściwie przygotowani do takiego działania w szerokim środowisku.**

- Trudno powiedzieć czy wystarczy czy nie. Oczywiście, zawsze ich będzie mało, liczbowo za mało, bo coraz więcej grup ludzi nie radzi sobie nie tylko z psychologicznymi kosztami transformacji, ale i - co często jest pochodną tego pierwszego - z trudami życia codziennego. Sądzę jednak, że nie w liczebności rzecz. Nie o tłum psychologów chętnych do pomagania i czyniących to w pełni profesjonalnie przecież chodzi. Nie może każdy poszkodowany, czy dotknięty traumą mieć swego psychologa-przewodnika w życiu po traumie. To byłoby rozwiązanie i niemożliwe, i za drogie, i wręcz niecelowe. Każdy, nawet po największym psychicznym wstrząsie, sam musi w końcu uporać się z problemem i wrócić do swojego życia, ułożyć je na nowo. Psycholog może mu pomóc, ale nie może tego zrobić za kogoś. Im dłużej pacjent będzie pod wpływem psychologa - tym rozłączenie będzie trudniejsze. Jednakże to, że o niesieniu pomocy przez psy-

chologów mówi, się, pisze, dyskutuje - jest wielostronnie korzystne. Przede wszystkim pozwala zbudować w świadomości społecznej przekonanie, że osoby dotknięte w takim, lub innym stopniu nie-szczęściem mogą liczyć na pomoc innych ludzi, także na pomoc profesjonalną, co w dalszej perspektywie może budować społeczne poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do psychologów.

● **Wróćmy jednak do przygotowania psychologów: czy kształcenie obecne potrafi temu sprostać. Jak młodzież na to patrzy?**

- Niemała grupa młodych ludzi wybierając studia na psychologii wyobraża sobie własną działalność właśnie w kontaktach indywidualnych z pacjentem, który tego potrzebuje. Widzą siebie, jako tych, którzy pomagają, „uzdrawiają”. Tryb kształcenia też na to kładzie duży nacisk. Do tego nasi absolwenci są dobrze przygotowani, mają stosowną po temu wiedzę i umiejętności. Natomiast przyznać muszę, że do działania w środowisku to nawet, jeśli wiedzę mają - brakuje im umiejętności. W dużych grupach czują się mniej pewni, wolą kontakty osobiste, indywidualne. To, niestety, w sytuacjach kryzysowych, katastrof, wypadków obejmujących grupy ludzi czy całe społeczności lokalne nie wystarcza. Sądzę, że taki sposób myślenia o psychologii nastawionej na jednostki sprawdza się tam, gdzie panuje spokój, ład, sytuacje są możliwe do przewidzenia. Jednak w czasach wielkich przemian, konfliktów, katastrof, gdy trzeba uruchamiać wzajemne wspomaganie, uczyć ludzi samopomocy, budować programy działań dalekosiężnych - sprawa wydaje się być trudniejsza. Do tego uczelnie przygotowują słabiej.

● **I tak na bazie tych przemyśleń, w obliczu katowickiej katastrofy i jej skutków zrodził się pomysł, aby...**

- Pomysł ściśle mówiąc pojawił się tuż po 11września 2001. Pomyślałam wtedy, że nasi studenci mogą w takich sytuacjach poczuć się bezradni - i jako obywatele i jako psychologowie, od których inni mają prawo oczekiwać pomocy i racjonalnego działania. A gdyby im przyszło nieść pomoc w takiej czy podobnej sytuacji, czy daliby sobie radę? Uznałam więc, że trzeba coś zrobić i wyposażyć młodych ludzi w umiejętności takie trochę „na wszelki wypadek”. Pomysł nie został z różnych powodów zrealizowany, choć do programu studiów Rada Instytutu Psychologii wprowadziła nowy przedmiot Zdrowie publiczne, bardziej jednak nastawiony na wiedzę niż umiejętności. A teraz ten wypadek się zdarzył i nie można czekać na następny. Zastanawiałam się nad formą. Włączenie zagadnień ratownictwa, zachowania się i pomocy w sytuacjach kryzysowych do i tak przeladowanego programu studiów, wydało się niecelowe.

● **Więc co?**

- Kurs poza programem studiów, a właściwie cykl kursów w postaci modułów, przy czym warunkiem uczestniczenia w kolejnych modułach byłoby zaliczenie podstawowego kursu pierwszej pomocy. Rozpocząć chcemy od studentów piątego roku, potem czwartego itd. „Obeszłam” z tym pomysłem wszystkich, którzy mogliby pomóc: władze Uniwersytetu i Wydziału Nauk Społecznych, Komendę Wojewódzką Policji, zespół naszych poznańskich psychologów policyjnych, pogotowie ratunkowe, Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej, Szkołę Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej, centrum ratownictwa medycznego w jednym z poznańskich szpitali. Znalazłam bardzo wiele zrozumienia i wsparcia. „Że też myślny na to nie wpadli” - mówili najczęściej. W całe przedsięwzięcie niezwykle zaangażowali się studenci. Oni będą zajmowali się organizacją i przy mojej pomocy całą logistyką, to dla nich świetna szkoła społeczno-gospodarczego działania. Wspólna edukacja, wspólne ćwiczenia mogą okazać się korzystne dla wszystkich - i dla prowadzących zajęcia i dla ich uczestników. Dla naszych studentów to także niebываła okazja do nawiązania kontaktów, które być może zaowocują pracą po skończeniu studiów.

● **Dokąd mogą zgłaszać się zainteresowani?**

Do starostów lat oraz przedstawicieli studentów w Radzie Instytutu Psychologii. Informacje szczegółowe są na plakatach w Instytucie Psychologii i na naszej stronie internetowej.

Dziękuję za rozmowę

Moi mistrzowie, moi uczniowie

Prof. Teresa Rabska

prawnik

Jest profesorem publicznego prawa gospodarczego. Po studiach na UAM podjęła tam pracę. Kierowała zakładem, później katedrą prawa gospodarczego na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Autorka licznych publikacji, w latach 90. (wyjąwszy okres rządów SLD) ekspert parlamentarny i rządowy, członek kilku zespołów ds. ustroju administracyjnego. Odznaczona Palmami Uniwersyteckimi, wciąż utrzymuje żywy kontakt ze środowiskiem akademickim, obecnie kierując „Ruchem Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”.



Moi mistrzowie

Moim „mistrzem” największym jest sam Uniwersytet - jako wspólnota akademicka, gdzie obowiązuje niepowtarzalny klimat nauki, kultury, odpowiedzialności moralnej nie tylko za samego siebie, ale także za kolegów. Dziś mniej się przywiązuje wagi do tej wspólnoty, panuje tendencja, by uznać Uniwersytet po prostu za jeszcze jedną szkołę wyższą, a przecież tylko do Uniwersytetu stosuje się miano Almae Matris. Ta wspólnota, z którą i dla której pracuję od 60 lat, ukształtowała mnie. Weszłam do niej nie dlatego, że planowałam zrobić karierę naukową, lecz poprzez wspólne rozwiązywanie problemów i zagadnień.

A bezpośrednio moim mistrzem był prof. Marian Zimmermann, twórca poznańskiej szkoły administratywistów. Zaczynając studia w 1946 roku miałam jeszcze możliwość zetknięcia się z wieloma wielkimi autorytetami: z profesorami Antonim Peretiatkowiczem, Czesławem Znamierowskim, Karolem C. Pospieszalskim (niestety, już nie z prof. Stanisławem Kasznica, który ze względów politycznych został zmuszony do przejścia na emeryturę). Ta profesorska generacja - prof. Zimmermann był wśród nich - ukształtowała poznańskie prawo; dzięki niej ma ono do dziś tak wielką renomę i dzięki nadanemu przez nią klimatowi przetrwało niepomyślne okresy ideologicznych nacisków.

Prof. Marian Zimmermann był moim mistrzem na każdym polu: naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym. Najpierw słuchałam jego wykładów. Były bardzo trudne, bo profesor włączał w nie także te zagadnienia naukowe, nad którymi pracował - dla niego dydaktyka bezpośrednio wiązała się z pracą naukową. Trzeba było mieć cały czas wyęzioną uwagę, bo co zdanie to nowa, ważna myśl. Profesor mówił bez ozdobników, a na dodatek raczej cichym, spokojnym głosem, toteż pamiętam, że gdy wykłady odbywały się w Małej Auli, przysuwaliśmy się z krzeselkami jak najbliżej, ciasno otaczając stojącą w

środku katedrę. Notatki z wykładów były naszymi „podręcznikami”, bo innych wtedy nie było. Zresztą później z tych wykładów powstał skrypt „Nauka administracji. Polskie prawo administracyjne”, który do dziś przechowuję. Wykłady do skryptu spisał zresztą młody kolega - Krzysztof Skubiszewski.

Wykłady profesora, jak i jego praca naukowa, obejmowały zawsze zagadnienia fundamentalne: teorię źródeł prawa administracyjnego, podstawowe kwestie procedury administracyjnej, zagadnienia karno-administracyjne, także całą naukę administracji, która wówczas nie była oddzielona od prawa. Profesor Zimmermann wpoił nam zasadę, że prawo to system, że musi być jak matematyka, w której $1 + 1 = 2$. Któryś z zagranicznych profesorów nazwał go Don Kichotem praworządności. Nie uznawał ustępstw, psujących system. Dziś bowiem myśli się o sprawie, nie o prawie. Dla sprawy, którą się chce załatwić, zmienia się w prawie tę czy inną ustawę, coś dodaje, coś ujmuje.

Jak wspominałam, profesor był powściągliwy, spokojny. Miał mocny charakter i sądzę, że dlatego nie było u nas ciążącej nauki marksizmu - leninizmu.

Gdy tylko nadeszła „odwilż”, włączył się do prac Komisji Kodyfikacyjnej i był autorem pierwszego projektu ustawy o sądownictwie administracyjnym. Był autorytetem dla administratywistów w całej Polsce i dzięki temu mieliśmy kontakty z innymi profesorami.

Seminaria profesora były na wysokim poziomie naukowym. Cenił inicjatywę naukową, ale to on nadawał ton. Z wielką cierpliwością czytał wszystkie prace i od razu ołoweczkiem, takim bardzo pięknym charakterem pisma, nanosił uwagi. Zawsze gotów do dyskusji. Nasze prace czy wystąpienia na konferencjach musiały reprezentować odpowiedni poziom.

Byłam i jestem bardzo dumna, że jestem jego uczennicą. Jego nazwisko opromieniało nas. Zmarł na serce w 1968 roku, w wieku zaledwie 67 lat.

Moi uczniowie

Krótko po jego śmierci objęłam zakład administracyjnego prawa gospodarczego, dzisiejszą katedrę publicznego prawa gospodarczego. Przez moje ręce przewinęło się około 700 magistrów. Są rozsiadani po całej Polsce, na różnych stanowiskach. Czasem w jakimś zakątku Polski słyszę: słuchałam pani wykładów, czasem dostaję karteczkę z zagranicy, czasem jakiś burmistrz - mój uczeń przysłał mi książeczkę o swoim mieście. Wielu spotkałam, gdy w 1990 roku tworzyliśmy nową Polskę - cóż to byli za ludzie, ci „ludzie pierwszej kadencji”!

Wypromowałam 10 doktorów, opiekowałam się 2 pracami habilitacyjnymi. Stosowałam ostrzejsze rygory formal-

ne niż mój mistrz! Ale tak jak on bardzo starannie czytałam prace. Najbardziej cieszę się, że udało mi się zachować w katedrze tę ciągłość naukową i niezależność. Dziś kieruje tą katedrą prof. Bożena Popowska, pracując w niej Katarzyna Kokocińska, Anna Treła, Piotr Lissoń - to wszystko moi uczniowie, a pracują już nad supernowoczesnymi zagadnieniami. Moim uczniem jest Roman Sowiński, kierujący katedrą prawa gospodarczego w Szczecinie.

Kilku moich uczniów wykłada też w niepublicznych szkołach zarządzania. Byli bardzo zdolni i pokładałam w nich większe nadzieje pracy naukowej, ale potrzeby chwili okazały się dla nich silniejsze. **Notowała MARIA RYBICKA**

pokolenia

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 2 (149) • luty 2006

Wiele podczas spotkania mówiono też o konieczności odpracowywania 90 godzin zajęć dydaktycznych. To, jak pokażała dyskusja - dla jednych jest stanowczo za wiele, bo odciąża młodych uczonych od pracy badawczej. Byli też i tacy, których martwi, że tych płatnych godzin jest tak mało. Raziłoby pracować więcej... Ta rzecz też wymaga dyskusji

Pytań i wątpliwości było wiele, czemu trudno się dziwić, zważywszy na stan „prawnego zawieszenia” jaki obecnie panuje.

O co więc pytano?

* Czy jeżeli ktoś dostał stypendium na kilka lat, a teraz system ulegnie zmianie, to i tu nastąpi zmiana?

* Dlaczego doktoranci nie mają możliwości wypożyczenia książek w bibliotekach wydziałowych. Czy mogą liczyć na pomoc w uczeniu się nowych, potrzebnych do pracy programów komputerowych?

* Jeśli niektóre stypendia zagraniczne trwają krótko, a trzeba by było z krajowego stypendium zrezygnować, to za co opłacić pozostawione w kraju mieszkanie, jak wywiązać się z pozostawionych tam zobowiązań?

* Czy asystenci nie byli lepsi dla uczelni niż doktoranci?

* Czy trzeba mieć dyżury w bibliotece?

* Czy można zmienić promotora, co reguluje zakres jego obowiązków wobec doktoranta?

* Jeśli chodzi o zdawanie egzaminu z języka obcego, to czy angliści mogą wybierać angielski, a germaniści niemiecki?.

Rektor Wronkowska tam, gdzie było to możliwe, odpowiadała. Ponieważ jednak nie ma niektórych rozstrzygnięć prawnych, rozpoczyna się dopiero dyskusja, częściej dzieliła się swoimi przekonaniem, przemyśleniami. Dyskutowała z „salą”.

- Jeśli chodzi o te tak zwane podwójne stypendia - mówiła między innymi, to jest to mój punkt widzenia. Państwo macie inny. Pozostanę przy swoim zdaniu, ale nie będę go narzucać. A że jest to problem ważny, będziemy dyskutować. O tym jakie promotora ma obowiązki wobec doktoranta też trzeba rozmawiać, choć uważam że nie jest to sprawa regulowana ani przez ustawę, ani przez rozporządzenia, tylko przez coś, co nazywa się dobrym uniwersyteckim obyczajem. Nie wszystko musi być skodyfikowane, choć można przecież ująć to w regulaminie...

Uwagi zostały zapisane. Będą, jak sądzę materiałem, do rozważań, do dalszych rozmów. Materiałem do też do dalszych rozważań stanie się też z pewnością list przekazany przez Komisję ds. Statutu Samorządu Doktorantów UAM

W imieniu Samorządu Doktorantów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zwracamy się z uprzejmą prośbą o uwzględnienie w pracach nad Regulaminem studiów doktoranckich w naszej Uczelni następujących postulatów:



Oto niektóre z nich:

* Prawo do przerwy w studiach doktoranckich - podobnie jak studenci.

W myśl nowej ustawy studia w Polsce mają charakter trzystopniowy - studiami trzeciego stopnia są studia doktoranckie, a doktorantom jako uczestnikom tych studiów przysługują niektóre przywileje wynikające ze statusu studentów.

Zatem określone przepisy Regulaminu Studiów w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza powinno stosować się w Regulaminie studiów doktoranckich.

(...)

* Organizację i tok studiów doktoranckich w zakresie nie uregulowanym w ustawie oraz w odrębnych przepisach określa regulamin studiów doktoranckich.

Z zapisu tego wynika, że przerwa w studiach jako kwestia nie uregulowana ustawowo wchodzi w zakres autonomicznych decyzji każdego uniwersytetu(...), Wnioskujemy, żeby analogicznie do instytucji przerwy w studiach dla studentów, stworzono instytucję przerwy w studiach doktoranckich.

Ważne, żeby każdy Doktorant wiedział od początku, jaki jest tryb studiów doktoranckich, znał swoje uprawnienia, obowiązki oraz zasady uzyskania stopnia doktora. Dlatego, mając na uwadze krótki czas (tylko 4 lata) trwania studiów doktoranckich, uważamy, że zmiany w rozporządzeniach, regulaminach itp. nie powinny dotyczyć doktorantów, którzy odbywają już studia. Powinni oni ukończyć studia zgodnie z zasadami obowiązującymi w chwili ich rozpoczęcia.

* Ze względu na konieczność złożenia w ostatnim semestrze studiów egzaminów doktorskich oraz odpowiedniego przygotowania się do obrony pracy doktorskiej, uważamy, że doktorant ostatniego roku studiów powinien być obciążony prowadzeniem zajęć dydaktycznych jedynie w pierwszym semestrze, a w semestrze drugim nie powinien ich prowadzić. Wnioskujemy o odpowiedni zapis w regulaminie.

* W związku z powszechną praktyką obciążania doktorantów większą niż ustawowa liczbą godzin dydaktycznych, najczęściej bez wynagrodzenia, konieczne staje się określenie regulaminowo wynagrodzenia za dodatkowe zajęcia.

* Ustalenie jasnych i jawnych kryteriów przyznawania stypendium doktoranckiego

Ponadto postulujemy wprowadzenie wobec odpowiednich komisji stypendialnych obowiązku uzasadnienia powziętych decyzji - na żądanie osób ubiegających się o stypendium. Uważamy też, że wskazane jest, żeby w pracach komisji stypendialnych brał udział przedstawiciel Samorządu Doktorantów jako obserwator. Wyrażamy nadzieję, że Pani Rektor uwzględni nasze postulaty w pracach nad Regulaminem studiów doktoranckich. Jesteśmy przekonani, że przyczynią się one do poprawienia sytuacji Doktorantów i zapobiegną ewentualnym niejasnym lub spornym sytuacjom.

Z poważaniem

Komisja ds. Statutu Samorządu Doktorantów UAM
Doktoranci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu



Gdy się chce trafić do umysłu kogoś, trzeba przemawiać językiem jego zainteresowań.

(Zbigniew Trzaskowski)

Nie tylko wykłady

W kolejnej edycji cyklu poświęconej działalności kół naukowych na UAM prezentujemy działalność naukowo-badawczą studentów Wydziału Studiów Edukacyjnych

NA WYDZIALE STUDIÓW EDUKACYJNYCH działa 13 kół naukowych, są wśród nich zarówno koła „z tradycjami”, jak i takie, które powstały z potrzeby chwili i stawiają swe pierwsze naukowe kroki. Cechą wspólną wszystkich kół funkcjonujących w obrębie nauk pedagogicznych jest swoista równowaga między działalnością naukową, a praktyką; zdobywanie i poszerzanie wiedzy naukowej ma służyć realizacji celów praktycznych.

W tym roku Koła pedagogów we współpracy ze Stowarzyszeniem „Volontario”, którego opiekunem jest mgr Grażyna Butrymowicz, angażują się w liczne akcje o charakterze wolontariackim, bo przecież „Liczy się człowiek”.

Koło Naukowe „LICZY SIĘ CZŁOWIEK”

Koło działa przy Zakładzie Pedagogiki Społecznej, jego głównym celem jest pogłębianie wiedzy z pedagogiki społecznej, a w szczególności z zakresu pracy socjalnej i z zakresu nauk o pomaganiu. Członkowie Koła podejmują się organizacji akcji pomocowych. Obecnie przygotowują się do sesji studenckiej na temat wolontariatu, podczas której zaprezentują wyniki badań z obozu naukowego. Koło jest organizatorem akcji „Słodkie Mikołajki” - zbiórki słodczy dla dzieci z Centrum Interwencji Kryzysowej.

- **Opiekun:** dr Katarzyna Segiet
- **Prezes Koła:** Marta Podłużny

Koło Naukowe Doradztwa Zawodowego i Personalnego

Koło działa przy Zakładzie Kształcenia Ustawicznego, celem jego działalności jest pogłębianie wiedzy z zakresu kształcenia ustawicznego oraz doradztwa zawodowego i personalnego. Członkowie Koła w ramach swej działalności zajmują się również pracą badawczą. Interesującą inicjatywą Koła była organizacja konferencji poświęconej prezentacji specjalności, jakie można studiować na wydziale, co miało ułatwić studentom dziennym i zaocznym wybór specjalizacji. Konferencja spotkała się z uznaniem wśród studentów i ma być organizowana co roku.

- **Opiekun:** dr Małgorzata Rosalska

Koło Naukowe Andragogiczne

Koło działa przy Zakładzie Oświaty Dorosłych, a jego celem jest rozpowszechnianie wiedzy z zakresu oświaty i wychowania dorosłych, a także rozbudzanie wśród jego członków zainteresowań pracą naukową i badawczą. Koło współpracuje ze specjalistami z zakresu edukacji dorosłych, prowadzi badania empiryczne z zakresu problematyki osób dorosłych, organizuje konferencje. Członkowie Koła w zeszłym roku zorganizowali I Studencką Konferencję Naukową Specjalizacji Andragogicznej WSE UAM pt. „Aktywność w życiu seniora”, którą honorowym patronatem objął prorektor UAM, prof. dr hab. Kazimierz Przyszczypkowski.

- **Opiekun:** mgr Karolina Szczeszek
- **Prezes Koła:** Jan Kosmowski, Sławomir Szymczuk

Koło Pedagogów Specjalnych Akademicka Grupa Inicjatyw AGI

Akademicka Grupa Inicjatyw powstała w 1999 r. według pomysłu studentów pedagogiki specjalnej i działa przy Zakładzie Pedagogiki Specjalnej. Wszystko, co robią członkowie Koła, skupione jest wokół problemów osób niepełnosprawnych intelektualnie. Celem aktywności praktycznej jest udział w poprawie jakości życia osób z tej grupy społecznej, natomiast sensem działalności naukowej jest poszerzenie wiedzy, która umożliwi coraz doskonalsze realizowanie tego celu - obecnie oraz w przyszłości już w roli zawodowej. Członkowie Koła współpracują z Centrum Wolontariatu w Poznaniu, Olimpiadami Specjalnymi, Katolickim Stowarzyszeniem CIVITAS CHRISTIANA. Organizują imprezy dla osób niepełnosprawnych, przygotowują i realizują projekty zajęć wychowawczych. Wieloletnim opiekunem naukowym Koła była pani dr Barbara Szychowiak.

- **Opiekun:** mgr Monika Karwacka
- **Prezes Koła:** Monika Tonder

Koło Naukowo-Artystyczne Pedagogiki Medialnej „ARTEMEDIA”

Działalność Koła została zainicjowana 8 listopada 2002 roku, działa przy Zakładzie Technologii Kształcenia. Obszarem zainteresowań są szeroko rozumiane media ze szczególnym uwzględnieniem sztuki filmowej. Członkowie Koła w ramach swej działalności wydawali miesięcznik „Student”, w którym podejmowali tematy związane ze studiami, rynkiem pracy, mediami.

- **Opiekun:** dr Mariusz Kąkolowicz
- **Prezes Koła:** Magdalena Chlebowska, Szymon Twardowski

Studenckie Koło Naukowe Edukacji Ekologicznej

Koło działa przy Pracowni Edukacji Ekologicznej, jego celem jest pogłębianie wiedzy z zakresu wiedzy przyrodniczej i ekologicznej, a także rozwijanie umiejętności badawczych w zakresie edukacji ekologicznej i przyrody. W ramach swej działalności Koło planuje nawiązanie współpracy z nauczycielami przyrody i biologii oraz realizowanie projektów dydaktycznych z zakresu edukacji ekologicznej. W przygotowaniu jest strona internetowa Koła.

- **Opiekun:** dr Agnieszka Kozłowska-Rajewicz
- **Prezes Koła:** Magdalena Chlebowska

Studenckie Koło Naukowe „Czuję - Myślę - Działam”

W ramach Koła działają trzy sekcje o profilu społeczno-kulturalnym, terapeutycznym, teoretycznym. Celem jest prowadzenie badań empirycznych, współpraca z organizacjami zajmującymi się działalnością społeczno-opiekuńczą, organizowanie wyjazdów i obozów naukowych, imprez kulturalnych. Członkowie Koła m.in. organizują zbiórkę zabawek i przyborów szkolnych dla dzieci z Barki, zajmują się sprzedażą kartek świątecznych UNICEF-u. Na ten rok akademicki Koło zawiesiło swoją działalność.

- **Opiekun:** dr Waldemar Segiet, Z. Bielan



Koło Naukowe o Profilu Artystycznym Arteterapeutycznym

Koło powstało w 1994 roku przy Zakładzie Psychopatologii Dziecka. Członkowie Koła w ramach swej działalności prowadzą zajęcia arteterapeutyczne: terapia przez muzykę, taniec, plastykę w różnych ośrodkach specjalistycznej opieki, takich jak: szpitale, domy opieki społecznej, pogotowia opiekuńcze. Członkowie Koła rozwijają swoje kompetencje w zakresie muzykoterapii na specjalistycznych szkoleniach. Współpracują z Pracownią Ceramiki i Rzeźby, organizują plenery plastyczne. Obecnie członkowie Koła prowadzą badania nad świadomością celów stosowania działań artystycznych terapii i edukacji u rodziców z niepełnosprawnością intelektualną i ich nauczycieli.

● **Opiekun:** dr Maria Stasiakiewicz

Studenckie Koło Teatralno-Literackie

Koło działa przy Zakładzie Pedagogiki Szkolnej, a jego nadrzędnym celem jest rozwijanie zainteresowań artystycznych jego członków. Członkowie Koła biorą udział w warsztatach prowadzonych przez zaproszonych gości lub innych członków Koła. Przygotowują i wystawiają spektakle skierowane do społeczności akademickiej. Na VIII Poznańskim Festiwalu Nauki i Sztuki Koło wystawiło spektakl: „Romeo i Julia, czyli serce, umysł i komercja”. Członkowie Koła m.in. planują współorganizowanie Juwenaliów 2006.

● **Opiekun:** mgr Sylwia Klichowska
● **Prezes Koła:** Mateusz Marciniak

Studenckie Koło Naukowe Historii Kultury i Edukacji

W trakcie spotkań Koła omawiana jest różnorodna tematyka koncentrująca się wokół historii kultury XX wieku. Członkowie Koła organizują na terenie wydziału wykłady gościnne. Brali m.in. udział w Międzynarodowej Konferencji Studenckiej Kół Naukowych na temat: „Studencki Ruch Naukowy w aspekcie integracji z Unią Europejską”, której efektem były publikacje naukowe studentów Koła.

● **Opiekun:** dr Krzysztof Ratajczak
● **Prezes Koła:** Anna Kostrzewa, Olga Mazurek

Koło Naukowe Pedagogiki Kultury Popularnej

Celem działalności Koła jest zgłębianie zagadnień z zakresu kultury popularnej oraz pogłębianie indywidualnych zain-

teresowań członków Koła. Spotkania mają charakter naukowy oraz warsztatowy. W ramach swej działalności uczestnicy Koła wyjeżdżają na obozy naukowe, prowadzą pracę badawczą.

● **Opiekun:** dr Agnieszka Gromkowska-Melosik

Koło Naukowe Pedagogów Społecznych „RAZEM”

Celem działalności Koła jest prowadzenie badań empirycznych na wybrany temat z zakresu pedagogiki społecznej. Członkowie Koła mogą zdobywać wiedzę i doskonalić swe umiejętności z zakresu pracy pedagoga na warsztatach. Organizowane są też spotkania z autorami interesujących książek. Koło podejmuje się organizacji imprez masowych, m.in. z okazji Dnia Matki i Dnia Dziecka, a także prowadzi działalność wolontariatu w ramach programu „Starszy Brat, Starsza Siostra”.

● **Opiekun:** dr Aneta Mac
● **Prezes Koła:** Agnieszka Żurek

Interdyscyplinarne Koło Naukowe Młodych Pedagogów-Terapeutów „Działam” AGO

Koło zainicjowało swoją działalność w roku akademickim 2004/2005 przy Zakładzie Teoretycznych Podstaw Edukacji. Celem działalności Koła jest samokształcenie oraz działania praktyczne. Zasadniczym założeniem Koła jest włączenie w działania naukowe, teoretyczne, empiryczne wszystkich studentów WSE zainteresowanych poszerzaniem wiedzy naukowej związanej z terapią pedagogiczną oraz profilaktyką zaburzeń rozwoju. Członkowie Koła prowadzą badania empiryczne pod kierunkiem opiekunów oraz uczestniczą w warsztatach terapeutycznych. Rok akademicki 2005/06 Koło zapoczątkowało warsztatami: „Mnemotechnika w pracy z dziećmi i młodzieżą”.

● **Opiekun:** dr Kinga Kuszak, dr Hanna Krauze-Sikorska

Uwaga! 8 marca br. w auli WSE planowana jest prezentacja kół naukowych działających na Wydziale Studiów Edukacyjnych. Serdecznie zapraszamy.

Podziękowania dla Opiekunów Kół oraz p. dr Astryd Tokaj (WSE) za udostępnienie materiałów.

**GRAŻYNA BARABASZ
MARCIN PIECHOCKI**

Z czego żyje student

Leniwce i woły

Podobnie jak dżentelmeni, studenci niechętnie rozmawiają o pieniądzach. Przyciśnięci do muru przyznają jednak: dzisiejszy żak to osoba pracująca na dwóch etatach - rano z książką pod pachą biegnie na uczelnię, wieczorem staje za barem, udziela korepetycji czy pracuje w supermarkecie.



życie żaka

Dzieli się na trzy grupy. Pierwsza, coraz mniej liczna, w ogóle nie podejmuje pracy, licząc na wsparcie rodziców. Druga dorabia sobie na własne potrzeby, a trzecią tworzą ludzie, których nie byłoby stać na studiowanie, gdyby sami nie pracowali.

Student dzienny UAM spoza Poznania dostaje zwykle od rodziców około 300-500 zł (nie licząc opłat za akademik lub mieszkanie) miesięcznie. Są też osoby utrzymujące się z renty po którymś z rodziców. Pochodzący z niezamożnych rodzin liczą na pomoc dalekich ciotek czy babć, które przygarniają ich do swego mieszkania w mieście. Wsparcie ze strony krewnych i powinowatych jest również mile widziane.

- Gdy jadę do Sieradza, najpierw idę do dziadka, a potem do wujka - przyznaje Maciej, student kulturoznawstwa. - Tu dostanę 20 zł, tam 30 zł i zawsze już coś mam na poczet przyszłych imprez - śmieje się. Mniej dosłowną formą pomocy jest jedzenie.

- W naszym mieszkaniu studenckim lodówka jest zawsze zapchana - Elka, razem z trójką współlokatorów, pokazuje uginające się półki. - Mama potrafi mi dać obiady na następne dwa tygodnie, a to duża oszczędność.

Rodzice zatrudniają też dzieci we własnych firmach - Jeżdżę z tatą na badania wytrzymałości różnych budowli jako pracownik fizyczny - mówi student archeologii. - To korzystne dla obu stron: ja mogę zarobić, a ojciec ma do mnie większe zaufanie niż do kogoś obcego. Mój kolega, również w firmie rodzinnej, montuje baterie słoneczne.

Najbardziej przedsiębiorczy obracają pieniędzmi: - Przez kilka miesięcy z własnej pracy uzbierałem 4000 zł, które wpłaciłem do funduszy inwestycyjnych - tłumaczy Grzegorz. - Po roku miałem już 6 tysięcy.

Korepetycje, jeszcze kilka lat temu niezwykle popularny sposób dorabiania, tracą na popularności. Największą szansę na zarobek mają uczący języka angielskiego (sporo osób zainteresowanych jest też rosyjskim i chińskim) oraz przedmiotów ścisłych. - Biorę od 20 do 35 zł za godzinę zegarową z dojazdem do ucznia - mówi Marek, student matematyki. - Najwięcej klientów zgłasza się pod koniec semestru, gdy trzeba na gwałt poprawiać oceny. Mam tylko

dwóch uczniów, z którymi spotykam się przez cały rok, co pozwala mi dorobić ok. 200 zł miesięcznie.

Wielu studentów chętnie zatrudnia się do prac na umowę zlecenie (w innych wariantach te same prace wykonują bez żadnych dokumentów, po dogadaniu się z pracodawcą). Jako kelnerzy, barmani czy sprzedawcy w budkach z jedzeniem zarabiają po kilka złotych za godzinę plus napiwki, za to z właścicielem łatwo się dogadać co do godzin pracy. - Stoję za barem na zmianę z dwiema innymi dziewczynami, jeśli któraś ma egzamin, zamieniamy się po prostu dyżurami - wyjaśnia Gosia. Równie często studenci „podłapują” pracę w supermarketach zarówno w kasach, jak i przy rozstawianiu towaru. Dziewczyny zachęcają też do kupowania towarów na stoiskach promocyjnych.

Intensywność pracy jest proporcjonalna do trudności kierunku. Studentom wydziałów historycznego czy nauk społecznych zdarzają się nawet wyjazdy do Anglii w ciągu roku. - Pracowałem w Dublinie przez cały listopad. W tym czasie znajomi w kraju wpisywali mnie na listy obecności, a z ćwiczeń załatwiłem sobie zwolnienie lekarskie - wyjaśnia mechanizm swego funkcjonowania Bartek. - Trochę to niemożliwe, ale zarobiłem tyle, ile w Poznaniu przez pół roku i po powrocie mogę się zająć tylko nauką.

Pomysłowość studencka objawia się nie zawsze uczciwie. Stypendia socjalne trafiają nie tylko do najuboższych. - Miałem koleżankę, którą pracodawca namówił na podpisanie wyższej umowy niż pensja, którą dostawała „na rękę”. Kiedy okazało się, że studenci muszą pokazywać zaświadczenie nie tylko o zarobkach rodziców, ale i swoich, utraciła stypendium, które było podstawą jej utrzymania. Dziś już nie studiuje - smutno kiwa głową Marek, student filozofii. Furtką dla nieuczciwych bywa zapomoga przyznawana w szczególnych okolicznościach losowych, bowiem często przyznawana jest „na słowo honoru” czy zaświadczenia, które łatwo zdobyć w nieuczciwy sposób. - Mieliśmy koleżankę, której co chwila ktoś umierał i co semestr była okradana - jej znajomi proszą o niepodawanie nawet nazwy wydziału.

Żacy na innych uczelniach wcale nie mają łatwiej. - U mnie na roku na Politechnice Poznańskiej dorabia sobie chyba z 95 % studentów - tłumaczy Romek z informatyki, który sam nie pracuje. - Nawet jeśli nie muszą, jest to w dobrym tonie. Zwykle „podłapują” coś związanego z komputerami. Wbrew stereotypom, jako młodzi informatycy wcale nie zarabiają dobrze, często około 6 zł za godzinę przed monitorem.

- Obok stypendiów sportowych typowym źródłem utrzymania są prace również związane z aktywnością fizyczną - opowiada Jola, studentka turystyki i rekreacji na AWF-ie. - Dwa razy w tygodniu prowadzę zajęcia fitness w klubie osiedlowym.

Wszyscy studenci przyznają, że wykładowcy zwykle nie zdają sobie sprawy z życia, jakie prowadzą ich podopieczni. - W ich czasach student mógł się poświęcić nauce, teraz jest inaczej. Ostatnio na egzaminie doktor zapytał, dlaczego tak mało umiem - wzrusza ramionami Michał. - I co, miałem się przyznać, że całą noc ustawiałem kartony w supermarkecie?

EWA WOZIŃSKA

Tu uniwersytecka telewizja

Czas na „Kwadrans”

Jako jedyna uczelnia w kraju możemy pochwalić się własnym, profesjonalnym i samodzielnie wyprodukowanym programem telewizyjnym. W lutym na antenie TVP 3 pojawił się już 125 odcinek „Kwadransa”.

„Kwadrans” zmiennym jest. W ubiegłym roku uległa przeobrażeniu strona graficzna i formuła programu. Każdy odcinek składa się teraz z czterech 2,5-3-minutowych felietonów i minireportaży. - „Musieliśmy dostosować się do nowych wymogów TVP 3” - wyjaśnia dr Stefan Habryło, kierownik Uniwersyteckiego Studia Filmowego, które program produkuje, a zarazem jego redaktor. Podniosło to koszty realizacji, ale i jakość „Kwadransa”. Twórcom programu udało się zaprosić do współpracy znane w poznańskim środowisku telewizyjnym i filmowym postacie: Grażynę Banaszkiewicz, Wandę Różycką-Zborowską i Marcina Aziukiewicza. Przy tworzeniu każdego odcinka programu pracuje od 7 do 9 osób. Studio korzysta z pomocy realizatorów i operatorów spoza UAM, za to ma własnych dźwiękowców i znakomitego montażystę filmowego - inż. Zbigniewa Suchańskiego. - „Dajemy również szansę naszej młodzieży” - zdradza dr Habryło. - W charakterze asystentów pracuje kilku studentów z Wydziału Nauk Społecznych. Głos, który słyszymy zza kadru podczas oglądania „Kwadransa”, należy do Piotra Wawrowskiego z radia RMI. Każdy odcinek przed pojawieniem się na antenie poddawany jest kolaudacji, czyli zatwierdzeniu programu przez przedstawicieli TVP 3 - „Jeśli to konieczne, nanosimy poprawki” - przyznaje kierownik USF. - „Ostatnio coraz rzadsze. Możemy więc być dumni z naszego programu” - uśmiecha się.

Do popularnych cykli prezentowanych w „Kwadransie” należą felietony o wybitnych postaciach Uniwersytetu oraz o tym, co dzieje się w pracowniach naukowców. W programie pojawiają się również relacje z aktualnych wydarzeń i konferencji.

- „Ale zawsze interesuje nas sam temat spotkania, a nie relacja z wydarzenia” - podkreśla dr Habryło. - „W tym roku realizujemy cykl o ośrodkach zamiejscowych i uczelniach związanych korzeniami z UAM, planujemy także zaprezentować poczet rektorów i najnowsze kierunki na Uniwersytecie”.

Nie wszystkie tematy są proste w realizacji: - „Łatwiej pokazać pracę umysłów ścisłych niż humanistów, bo, np. laser zawsze wygląda efektownie” - przyznaje dr Habryło. - „Staramy się jednak zachować równowagę i interesująco pokazać różne strony naszej Alma Mater”. Twórcy mają zawsze jakiś temat w zanadru bowiem: - „Zdarza się, że osoba, z którą byliśmy umówieni wcześniej na rozmowę, rezygnuje. Trzeba uszanować jej wolę i szukać felietonu gdzie indziej” - mówi kierownik USF. W ostatnich dniach przed emisją „Kwadransa” panuje niekiedy gorączkowa atmosfera, ale nie zdarzyły nam się jeszcze sytuacje krytyczne. - „Nikt nie spada z kamerą” - śmieje się dr Habryło. Tworzenie programu to przeważnie ciężkie zadanie logistyczne. W końcu dla wielu osób jest to zajęcie dodatkowe, które trzeba pogodzić z inną pracą.

A wszystko zaczęło się sześć lat temu. W 1999 roku ówczesny rektor UAM, prof. Stefan Jurga, znany ze swych zdolności menadżerskich, zdobył w Ministerstwie Edukacji Narodowej sprzęt telewizyjny firmy SONY. - „Po roku udało się

stworzyć w pełni profesjonalne studio” - opowiada dr Stefan Habryło. - „W pewnym momencie było ono najlepiej wyposażone w Poznaniu” - dodaje. „Dzięki władzom uczelni sprzęt stale jest unowocześniany”. - „Mogę już chyba zdradzić, co dziś raduje nas najbardziej. W tym roku ze środków uniwersyteckich i wypracowanych z działalności usługowej Ośrodka dostaliśmy długo oczekiwany samochód reporterski” - cieszy się dr Habryło.

Rozmawiamy w podziemiach Wydziału Fizyki. Tu mieści się Ośrodek Dydaktyczno-Multimedialny (również pod kierownictwem dr. Habryło), którego częścią jest USF. Klimatyzowane studio TV ma 80 metrów kw., nowoczesną reżyserkę oraz trzy tory kamerowe. W oddzielnych pomieszczeniach znajdują się montażownie, pokoje dźwiękowców i archiwum. Oprócz „Kwadransa akademickiego” studio realizuje również filmy o charakterze popularnonaukowym, chętnie kupowane jako pomoce dydaktyczne przez szkoły średnie i uczelnie. W zeszłym roku odniesiono też prawdziwy sukces: filmy wyprodukowane przez USF zostały zakupione i wyemitowane w programach ogólnopolskich Telewizji Polskiej. - „Po tsunami, relacja z wyprawy poznańskich geologów do Tajlandii” i „Tajemnica meteorytu Morasko” były hitem” - mówi z radością dr Habryło. Programy wyprodukowane w USF mają wierną publiczność. Widzowie chętnie przysyłają też listy: - „Byłem zaskoczony, ile osób dopiero z naszego programu dowiedziało się o meteorycie w Poznaniu” - dziwi się kierownik USF.

Program realizowany jest ze środków UAM. - „Liczyliśmy, że inne uczelnie również włączą się do współpracy” - przyznaje dr Habryło. - „Niestety wszystko ograniczyło się do rozmów, bo żadna z poznańskich szkół wyższych nie chciała partycypować w kosztach produkcji programu”. Dziś stworzenie i wyprodukowanie jednego odcinka wymaga sporych nakładów finansowych. Ale głównym celem „Kwadransa akademickiego” jest promowanie uczelni, a na to nigdy nie szkoda pieniędzy.

EWA WOZIŃSKA

Program „Kwadrans akademicki” emitowany jest na antenie Telewizji Polskiej (TVP3) co drugi tydzień w poniedziałek o godz. 17.00 i powtarzany o godz. 19.45.

media

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 2 (149) • luty 2006

Koszykówka • Piłka nożna

Student potrafi!

Zajęcia, zajęcia, kolokwia, zaliczenia, zajęcia, a w tak zwanym „międzyczasie” częste wyjścia do pubu, kina, dobrze spędzony czas z przyjaciółmi, potem znów powrót do brutalnej rzeczywistości - sesja. Towarzyszy temu jedna myśl podtrzymująca każdego studenta przy życiu - byle do wakacji. Tak w wielkim skrócie wygląda rok akademicki przeciętnego studenta UAM. Dla niektórych tego rodzaju „atrakcje” to jednak trochę za mało. Gdzieś ich ciągnie... często na parkiet, niekoniecznie ten do tańca. Dla tych, dla których zajęcia z WF-u to trochę mało, chcących się trochę poruszać, poskakać itd. z inicjatywy kilku młodych trenerów SWFIS oraz samych studentów stworzona została Liga Międzywydziałowa UAM.

Zmagania o tytuł najlepszego wydziału na UAM toczą się już kolejny rok. Tegoroczne rozpoczęły się tradycyjnie na początku października. Zawodnikami mogą być studenci, absolwenci oraz pracownicy UAM - mówi się wszak, iż człowiek raz zarazony „sportowym głodem”, choćby ten smak poznał dopiero na studiach, będzie chciał go zaspokoić. W Lidze Międzywydziałowej można rywalizować - póki co - jedynie w konkurencjach zespołowych - siatkówce, koszykówce oraz w piłce nożnej w wydaniu halowym. „Opiekunami” Ligi Międzywydziałowej (wcielającymi się niejednokrotnie w rolę sędziów) są młodzi trenerzy SWFIS. Siatkówce „patronują”: Łukasz Stypa oraz Marek Kruk, piłce nożnej: Wojciech Weiss i Marek Czaronek, koszykówce: Michał Marciniak oraz Dariusz Perkowski. Rozgrywki odbywają się z reguły w weekendy. Jednak dzień, na który wszyscy czekają, to Dzień Sportu, kiedy to rozgrywane są mecze finałowe. Uczestnicy Ligi wykazują się nie tylko sporymi umiejętnościami technicznymi ale też i... dużym poczuciem humoru oraz pomysłowością, o czym mogą świadczyć m.in. nazwy drużyn. Jak podkreślają sami zawodnicy oraz opiekunowie zmagania te są świetną formą rywalizacji oraz integracji nie tylko w środowisku samych studentów - wszak w rozgrywkach biorą też udział absolwenci oraz pracownicy UAM.

Jest dobra zabawa, ostra ale w pełni sportowa rywalizacja, ale jednak czegoś brakuje... Kolejny bowiem już rok niestety na parkietach brakuje pań (pomijam te, które kibicują oczywiście)! Nie udało się stworzyć żadnej grupy kobiecej - a to z pewnością podniosłoby poziom emocji na parkietach. Czyżby na jakże usportowionej uczelni - za jaką uchodzi UAM, brakowało uzdolnionych studentek? Z pewnością nie - miejmy więc nadzieję, że od przyszłego sezonu będzie lepiej.

„Niektóre spotkania stały na naprawdę wysokim poziomie, a wielu zawodników znacznie poprawiło swoje umiejętności od zeszłego roku” - tak oto podsumował zmagania siatkarzy ich opiekun Łukasz Stypa. W tym roku do rozgrywek zgłosiło się 8 zespołów - zostały one podzielone na dwie grupy. Szczególnie ciekawie przebiega rywalizacja w Grupie A, w której spotkały się silne ekipy pracowników i studentów Wydziału Chemii oraz studentów WNS. Na razie grupie tej zdecydowanie przewodzi zespół „Chemików” z kompletem zwycięstw, na drugim miejscu znajdują się studenci WNS. Dalsze miejsca zajmują pracownicy WNS, którzy - jak podkreśla Łukasz Stypa - z meczu na mecz prezentują coraz lepszą formę i z pewnością włączą się do rywalizacji o wejście do finału oraz zespół Nieznani.

W Grupie B prowadzi nie zagrożony na razie zespół Prawo i Politologia, za nim znajdują się ekipy: UKK, WMI, oraz IS, z których każda cały czas zachowuje szansę na awans.

Następne mecze odbędą się po sesji - w lutym.

Wyniki dotychczasowych zmagani prezentują się następująco:

IS - UKK:	2:0
Nieznani - Chemicall Brothers:	0:2
WMI - Prawo i Politologia:	0:2
WMI - UKK:	2:1
IS - Prawo i Politologia:	0:2
WNS - WNS Pracownicy:	2:0
WNS - Chemicall Brothers:	1:2
Nieznani - WNS:	0:2
Chemicall Brothers - WNS Pracownicy:	2:0
UKK - Prawo i Politologia:	1:2
WMI - IS:	1:2

W rywalizacji „pod koszem” uczestniczy 11 zespołów, oto jak prezentuje się tabela:

Zespół	Duże punkty	Zwycięstwa - porażki	Małe punkty	Różnica
Nas Nie Dogoniat	12	6-0	427:292	+135
Rookies	11	5-1	361:207	+154
Zamrażarki	10	4-2	324:261	+63
WMI Paczka Mocnych	10	4-2	270:240	+30
WNGIG	9	3-3	293:326	-33
ReTIRed	8	2-4	301:280	+21
Dzikię wiśnie	8	3-3	310:291	19
Bad Boys	8	2-4	298:354	-56
Pączki	7	1-5	199:334	-135
The Stylaz	6	0-6	195:393	-198

Najlepiej punktujący (średnia w meczu):

1. Tomasz Duchniak ReTIRed: 18,50
2. Artur Niemer Rookies: 16,83
3. Piotr Żłobecki Rookies: 16,60

Rywalizacja w piłce nożnej tradycyjnie cieszy się największym zainteresowaniem studentów, zmagania toczą się więc w 2 grupach:

Tabela piłka nożna • GRUPA A

zespół	spotkania	punkty	zwycięstwa	remisy	porażki	bilans
Kolektyw	9	22	7	1	1	30-10
Błyskawice	9	22	7	1	1	30-9
Czarno to widzę	9	20	6	2	1	28-11
Maczeta F.C.	9	16	5	1	3	23-14
Hardcore	9	15	5	0	4	24-23
Parszywa 13	9	13	4	1	4	25-17
Drink Team	9	12	4	0	5	15-14
P.U.L.S.A.R	9	8	2	2	5	15-29

Tabela piłka nożna • GRUPA B

zespół	spotkania	punkty	zwycięstwa	remisy	porażki	bilans
Memento Mori	8	22	7	1	0	45-12
GP	9	22	7	1	1	39-9
GP2	8	19	6	1	1	23-9
Pogromcy duchów	9	16	5	1	3	27-33
Mała Piątka	9	10	3	2	4	19-16
C2H5OH	9	10	3	1	5	16-34
UKK Klub Kibica	8	9	3	0	5	30-22
Naprzód Spółem	8	6	2	0	6	8-39
Amorficzni	8	4	1	1	6	9-24
Las Machinas	8	4	1	0	7	12-30

Najbardziej „bramkostrzelnymi” zawodnikami są:

w Grupie A	w Grupie B
1. Wypijewski 10	1. Świerzbirski 14
2. Lenkiewicz 9	2. Rudzki 13
3. Wierzbowski 8	3. Nabzdzyk 11

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy nie tylko na parkiety, ale też i na stronę www.ligauam.prv.pl, gdzie na bieżąco można śledzić rozgrywki kosza i futsalu - zamieszczone są tam wyniki, terminarze, zdjęcia itd.



na sportowo

Mistrzostwa Polski

Integracja przez... pływanie

Z inicjatywy Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Wielkopolskiego Okręgowego Związku Pływackiego, Towarzystwa Sportowego Olimpia - sekcja Masters, SSI Start Poznań, KS „Warta” 11 lutego 2006 roku w sali przy ulicy Chwiałkowskiego 34 odbyły się VI Otwarte Integracyjne Mistrzostwa Wielkopolski w Pływaniu w kategorii Masters. Patronat nad zawodami objęli Prezydent miasta Poznania oraz „Gazeta Poznańska”.

W zawodach uczestniczyło 7 niepełnosprawnych studentów UAM. W wyścigach mogły brać udział osoby w przedziale wiekowym od 20-24 lat (kategoria O) aż do 80-84 lat i więcej. Pływackie zawody osób niepełnosprawnych rozgrywane były bez ograniczeń wiekowych (kategoria NN).

Oto lista uczestników zawodów (studentów UAM):

■ **KOBIETY:**

1. Karolina Grzelak (neofilologia, lingwistyka stosowana I rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 1:15, kategoria NN
2. Jagoda Jędraszak (neofilologia, etnolingwistyka I rok)

50 metrów stylem dowolnym, czas 55:00, V miejsce w kategorii O

3. Beata Krystkowiak (chemia I rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 1:00, IX miejsce w kategorii NN
4. Agata Muszyńska (geografia I rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 1:05, VIII miejsce w kategorii NN.

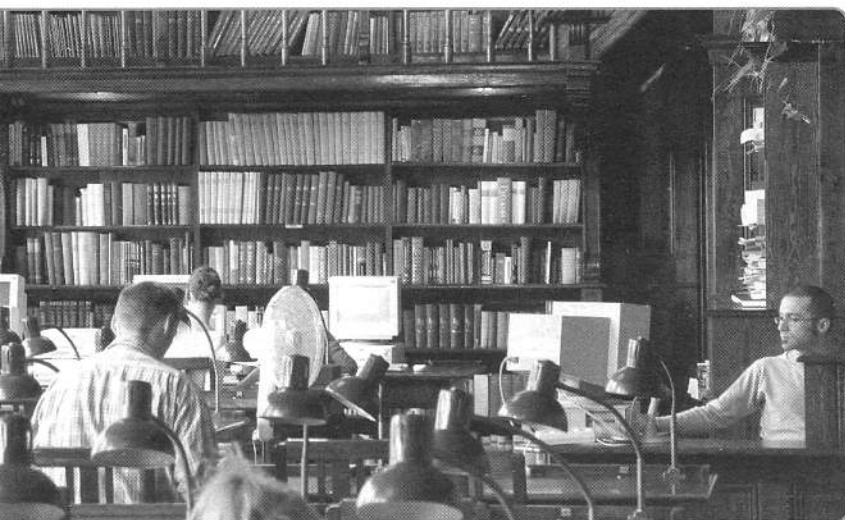
■ **MEŃCZYŹNI**

1. Arkadiusz Duszcak (chemia II rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 40:00, II miejsce w kategorii NN
2. Adrian Dziurman (geografia V rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 42:00, VI miejsce w kategorii O; 50 metrów stylem klasycznym, czas 49:00, IV miejsce w kategorii O
3. Filip Maćkowiak (historia I rok) 50 metrów stylem dowolnym, czas 42:00, V miejsce w kategorii O; 50 metrów stylem klasycznym, czas 50:00, III miejsce w kategorii O.

Zawody te były prezentacją możliwości sportowych jej uczestników, a także próbą generalną przed tegorocznymi Mistrzostwami Szkół Wyższych Osób Niepełnosprawnych w Pływaniu.

ADAM BARABASZ

Zdalny dostęp do elektronicznych źródeł informacji „Biblioteka jest wszędzie!”



szym Uniwersytecie. Biblioteka Uniwersytecka rozwiązuje go wprowadzając system zdalnego dostępu do baz danych, e-czasopism i ebooków.

W roku 2005 uruchomiono system HAN, który umożliwia korzystanie z większości źródeł elektronicznych w dowolnym czasie i dowolnym miejscu. Każdy czytelnik posiadający kartę biblioteczną ma dostęp do źródeł elektronicznych kupowanych przez Bibliotekę. W ten sposób spełnia się postulat dostępności do zasobów bibliotecznych 24/7 (24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu) oraz głoszone przez hasło: „Biblioteka jest wszędzie!”.

Zasoby baz pełnotekstowych takich jak Academic Search Premier czy bibliograficznych z indeksami cytowań, takich jak Science Citation Index Expanded czy SCOPUS dają ogromne możliwości zapoznania się z dorobkiem naukowym ośrodków zagranicznych. Zaś bazy LEX czy ISI Emerging Markets są podstawowym narzędziem pracy nie tylko dla prawników.

Oferta ta skierowana jest przede wszystkim dla pracowników nauki, którzy mogą zorganizować sobie pracę niezależnie od godzin pracy i rygorów bibliotecznych. Daje im to zwiększony komfort pracy już nie tylko w czytelniach, ani nawet w zakładach czy instytutach, lecz w zaciszu domowych gabinetów. Kolejną grupą, która może w dużym stopniu skorzystać na tego typu dostępie do źródeł jest rzesza studentów zaocznych, w szczególności mieszkających poza Poznaniem. W momencie przygotowywania prac licencjackich czy magisterskich oferta taka będzie często dużym ułatwieniem.

Dostęp do e-czasopism i baz danych odbywa się poprzez stronę domową Biblioteki Uniwersyteckiej:

- Czytelnik wybiera interesujący go tytuł na podstronie Bazy danych (<http://lib.amu.edu.pl/bazy>) lub na podstronie E-czasopism (<http://lib.amu.edu.pl/e-czasopisma>).
- Następnie, w przypadku korzystania z tego zasobu poza budynkami uniwersyteckimi, system HAN poprosi o zalogowanie się użytkownika.
- W tym miejscu należy wpisać jako identyfikator czytelnika numer karty bibliotecznego oraz PESEL jako hasło.
- Następnie, zgodnie z zasadą single sign-on (tylko jednego logowania się) nastąpi automatyczne przekierowanie do bazy danych, gdzie niepotrzebne będą już żadne inne hasła dostępowe.

Jak widać, prócz posiadania komputera z dostępem do Internetu, jedynym warunkiem korzystania z HAN-a jest posiadanie karty bibliotecznego wystawionej przez Bibliotekę Uniwersytecką. Kartę taką pracownikom i studentom UAM wystawia Wypożyczalnia BU lub w niektórych przypadkach również biblioteki wydziałowe (Dwuwydziałowa Biblioteka Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Studiów Edukacyjnych, Biblioteka Nauk Geograficznych i Geologicznych, Biblioteka Wydziału Fizyki, Biblioteka Instytutu Historii, Biblioteka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej).

Nowa usługa oferowana przez Bibliotekę Uniwersytecką jest kolejnym krokiem budowania optymalnych form dostępu do jak najatrakcyjniejszych dla czytelnika zasobów informacyjnych. Jest to kolejny etap w kierunku spełnienia hasła: „Biblioteka jest wszędzie - nawet w Twoim domu!”.

PIOTR MARCINKOWSKI
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

Aula koncertowa

● Początek 2006 roku przyniósł melomanom nie tylko porcję artystycznych emocji. Mróz i śnieżyce, a nade wszystko odmowa filharmoników dalszej współpracy ze swym dyrektorem, zakłóciły atmosferę potrzebną w obcowaniu ze sztuką. 367. Koncert Poznański (21. I) wisiał na włosku. Odwoławszy piątkowy (20. I) wieczór, muzycy zdecydowali się zagrać nazajutrz dla publiczności, która wykupiła bilety na cały sezon z góry. Nie obyło się jednakże bez problemów. Solista programu od trzech dni był w podróży z Paryża i wskutek zakłóceń komunikacyjnych dotarł do Poznania kwadrans przed początkiem koncertu (!). Na sali był już gotów do zastępstwa znany polski wirtuoz i pedagog, prof. Krzysztof Jakowicz, który zadowolony był owacyjnym podziękowaniem słuchaczy i naręczem kwiatów, oddając estradę młodemu artyście. 20-letni skrzypek Nemanja Radulović, rodem z dawnej Jugosławii, przyjechał dosłownie prosto z dworca. Swoją interpretacją Koncertu Beethovena, tak niesamowicie osobistą, a jednocześnie wolną od ekstrawaganckich udziwnień, wywołał wrażenie, długo pozostające w pamięci. Uzupełnił je częścią solowej II Partity J. S. Bacha. Cudownie brzmiał jego instrument, XVIII-wieczny Guadagnini, otrzymany na trzy lata jako nagroda za zwycięstwo w Konkursie im. Joachima w Hanowerze. Nadzwyczajnie też spisała się, towarzysząc soliście, orkiestra pod batutą Grzegorza Nowaka, która bez jednej próby ze skrzypkiem wykreowała zdarzenie. Pozwoliło ono zapomnieć o jedynie odegranych wcześniej: Uwerturze do „Zemsty nietoperza” J. Straussa oraz II Symfonii Brahmsa, utworów bez sensu połączonych ze sobą. Natomiast niezawodny - jak zawsze - okazał się Krzysztof Szaniecki, komentator wieczoru.

● W poniedziałek (23. I) uwagę słuchaczy przyciągnął kolejny 20-latek, tym razem pianista z Austrii, Ingolf Wunder, owiany legendą przegranego bądź wręcz skrzywdzonego w ostatnim warszawskim Konkursie Chopinowskim. Poznaliśmy go już na tej scenie, gdy z orkiestrą Agnieszki Duczmal (8. I br.) bardzo ciekawie zagrał Koncert e-moll. Teraz, podczas VIII wieczoru z cyklu „Wielkie recitale w Auli Uniwersyteckiej”, powstała okazja dłuższego i szerszego kontaktu z wielce utalentowanym artystą. Najprawdopodobniej jednak Chopin nie jest i chyba nie będzie jego ulubionym kompozytorem. Zmagania z materiałem Ballady g-moll i Sonaty h-moll, za bardzo eksperymentalne traktowanie tych utworów nie znalazło uznania nawet tzw. szerokiej publiczności. Dopiero w drugiej części, wypełnionej muzyką Liszta, wirtuozostwo i muzykalność Wundera przyniosły satysfakcję. Zarówno „Wieczór wiedeński”, jak i dwie słynne rapsodie - nr 6 i nr 2 - nagrodzono wielkimi brawami. A potem - serią bisów (Rachmaninow, Rimski-Korsakow, Horowitz) artysta potwierdził skalę swego kunsztu.

W imieniu gospodarza recitalu, rektora UAM, prof. Stanisława Lorenca, gości wieczoru przywitał Jerzy Laskowski.

● Pod patronatem Jego Magnificencji także następnego dnia (24. I) aula rozbrzmiewała muzyką - trochę inną i w ca-

Pod patronatem
Jego Magnificencji także
następnego dnia (24. I)
aula rozbrzmiewała muzyką
- trochę inną i w całości
innej oprawie.
Zagościł w niej
„Starszy Pan A.”,
czyli Jerzy Wasowski.

kowiec innej oprawie. W delikatnych, ze smakiem zaprogramowanych, kolorowych światłach na estradzie i w przeciemnionej, wypełnionej do ostatniego miejsca sali, zagościł „Starszy Pan A.”, czyli Jerzy Wasowski. Twórca ponad 600 utworów muzycznych, w tym kilkudziesięciu piosenek - klejnotów gatunku; stanowiący ze swym przyjacielem Jeremim Przyborą - parę znaną każdemu rodakowi starszego i średniego pokolenia. Wydawało się, że ów symbol taktu, kultury słowa i dźwięku, tak ceniony zwłaszcza w czasach niełaskawych dobrym manierom, znów znalazł się wśród nas. Sprawił to nieprzemijający urok „Herbatki”, „Rodziny”, „Ballady jarzynowej”, czy takich arcyprzebojów, jak: „O mammo, jaki pan śliczny”, „Na całej połaci śnieg” czy „Wesołe jest życie staruszka” i wielu, wielu innych. Śpiewał je pięknie, momentami wzruszająco, wyraźnie zafascynowany tym programem, Chór Kameralny UAM pod dyktando Krzysztofa Szadzisa - a capella i z towarzyszeniem pianisty Bogdana Hołowni. Słynny jazzman, wspierany perkusją i kontrabasem, wykonał także kilka próbek, mniej znanej, fortepianowej twórczości Wasowskiego. I - jak w domu u „Starszych Panów” - było też słowo: prze-myślnie dobrane, oszczędne, a zarazem pełne informacji, anegdot i facycji o gospodarzach. Ozdobił nim spotkanie Dariusz Michalski, autor właśnie wydanej książki - opowieści o Jerzym Wasowskim.

● 27 stycznia, kiedy cały świat obchodził 250. rocznicę urodzin W. A. Mozarta, w auli UAM - sali koncertowej rzekomej stolicy muzycznej Polski, za jaką częstokroć się uważamy - drzwi były zamknięte! Zapowiedziane na ten i na następny dzień koncerty filharmoników odwołano z powodu wspomnianego wyżej konfliktu orkiestry z szefem. Z kolei 29. I, również Mozartowski tzw. Koncert Rodzinny nie odbył się wskutek żałoby narodowej, ogłoszonej dla uczczenia pamięci ponad 60 ofiar katastrofy budowlanej w Katowicach.

● Również filharmonicy poznańscy wraz z Chórem Chłopców i Męskim oraz solistami (Grażyna Flicińska-Panfil, Małgorzata Woltmann-Żebrowska, Wojciech Maciejowski i Patryk Rymanowski) pod batutą prof. Stefana Stuligrosza włączyli się w łańcuch pamięci o ofiarach katowickich. W sobotę (4. II) poświęcili im „Requiem” Mozarta. Na wstępie zaś zabrzmiała orkiestrowa wersja Bachowskiej „Arii na strunie G”, zagrana i wysłuchana na stojąco.

● Sześć koncertów barokowych (concerto grosso) z op. nr 6. G. F. Haendla wypełniło kolejny program (10. II) Orkiestry kameralnej „Arte dei Suonatori” pod dyr. Martina Gestera.

● Natomiast 11. II Mozartowskiej rocznicy poświęciła swój wieczór Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus”. Agnieszka Duczmal zaprosiła waltornistę Jacka Muzyka, solistę wielu słynnych europejskich i amerykańskich zespołów symfonicznych, by wykonał dwa Koncerty waltorniowe, a po przerwie - Symfonię A-dur KV 201 wraz z bisem jej efektownego finału.

(rp)

Spotkanie absolwentów w Teatrze Wielkim

Wieczór pełen emocji

Dorocznym zwyczajem absolwenci poznańskiego Uniwersytetu przybywają w styczniowy wieczór do Teatru Wielkiego w Poznaniu, by wziąć udział w spektaklu, po którym zorganizowane jest spotkanie w operowej Palarni.

Tak było i w tym roku. W czwartek, 26 stycznia 2006 roku Teatr Wielki wystawiał operę Giacomo Pucciniego „Madame Butterfly”. Widownia była wypełniona po brzegi. Z każdej strony przesyłano sobie gesty powitania i uśmiechy zyczliwości. Widać - absolwenci dopisali!

W czasie antraktu po pierwszym akcie w foyer teatru ujrzeliśmy wiele znajomych twarzy. Absolwenci z Gniezna mieli okazję spotkać także wielu gnieźnian, którzy tym razem w kilku zorganizowanych grupach przyjechali do Poznania.

Rozpoczął się właśnie drugi akt, w którym solistka Roma Jakubowska-Handke w roli Madame Butterfly, oczekując przyjazdu męża, zaczęła śpiewać piękną arię, gdy nagle na widowni zapanowało poruszenie. Widzowie, szczególnie ci siedzący na parterze, poczuli woń gazu. Kiedy zapach był coraz silniejszy, część widzów zaczęła opuszczać salę. W tym momencie woń gazu była już na tyle silna, że kurtyna opadła i orkiestra przestała grać. Wszyscy w pośpiechu, choć spokojnie, opuścili salę. Załoga teatru otworzyła wszystkie drzwi na oścież. Niektórzy bardziej zapobiegliwi opuścili gmach teatru i już nie powrócili, natomiast pozostali oczekiwali w napięciu na rozwój wydarzeń. Panie z obsługi zgodnie oświadczały, że w budynku opery nie ma instalacji gazowej, zatem nie wiadomo, skąd taki zapach w tym miejscu. Po około 25 minutach dzwonek wezwał wszystkich na widownię, lecz po kolejnych kilku minutach dyrektor Sławomir Pietras poinformował nas, że dla bezpieczeństwa przerwa przedłuży się o kolejne 15 minut.

I rzeczywiście, po tej kolejnej, niezaplanowanej pauzie artyści kontynuowali spektakl, by już bez dodatkowych emocji, ale także bez kolejnej przerwy między II a III aktem, dokończyć to piękne dzieło Pucciniego.



Było już bardzo późno, kiedy pełni artystycznych wrażeń, ale także i emocji schodziliśmy do operowej Palarni na spotkanie przy lampce wina. Niestety, wielu absolwentów musiało zrezygnować z udziału w tym spotkaniu ze względu na późną porę i konieczność powrotu pociągami do domu.

Przybyłych na spotkanie przywitała przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów, koleżanka Joanna Nowak. Powitała panią prorektor, prof. dr hab. Sławomirę Wronkowską-Jaśkiewicz, która z ramienia władz uczelni objęła współpracę ze Stowarzyszeniem. W spotkaniu uczestniczył także dyrektor Teatru Wielkiego, nasz uniwersytecki kolega Sławomir Pietras, który nawiązując do wydarzenia w czasie spektaklu powiedział, że także prapremiera „Madame Butterfly” związana jest z przygodą, choć wówczas była ona bardziej katastrofalna dla spektaklu, ponieważ związana była z krytycznym przyjęciem przez publiczność.

Było już długo po północy, gdy uczestnicy spotkania rozchodzili się, przyrzekając sobie spotkanie w tym samym miejscu za rok.

MARIA WICHNIEWICZ

Stowarzyszenie
Absolwentów
Uniwersytetu
w Poznaniu

61-612 Poznań
ul. Rubież 46
tel. i fax (0-61) 8279777
e-mail: jonosl@wp.pl

Od szczegółu do Uniwersytetu



Zabiegani w codziennej wędrówce między domem i uczelnią nie zwracamy uwagi na wygląd budynków, w których spędzamy niemal 1/3 naszego czasu. A już na pewno nie dostrzegamy szczegółów, a przecież w szczegółach tkwi... zagadka. Przedstawiamy Państwu zdjęcia budynków należących do UAM, a raczej - ich fragmentów. Niektóre z nich znajdują się w centrum Poznania, inne mieszczą się daleko od niego. Czy potrafią Państwo rozpoznać, jakie budynki uniwersyteckie kryją się na tych fotografiach? Na odpowiedzi przesyłane drogą elektroniczną pod adres redakcji (redakcja@amu.edu.pl) czekamy do końca marca. Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy 3 nagrody książkowe i roczne prenumeraty „Życia Uniwersyteckiego”. Zapraszamy do trzeciej części zabawy i... uważniejszego przyglądania się szczegółom.

Dla tych, którym nie udało się rozwiązać styczniowej fotozagadki, przypominamy, co było na poszczególnych zdjęciach:

1. Budynek Collegium Europaeum Gnesnense im. Jana Pawła II w szacie zimowej
2. Budynek Collegium Maius w czasie remontu
3. Drewniane sklepienie auli w Collegium Polonicum w Słubicach
4. „Zamarznęte” Collegium Physicum



Zdjęcia: Maciej Męczynski

fotozagadka



sesja

